

JAK ROZUMIEĆ
INWESTOWANIE
W OŚWIATĘ?
Jarosław Merena

PLANY NA MIARĘ POTRZEB
Wywiad z prof. dr.
Tadeuszem Nowackim

SZKOLNICTWO ZAWODOWE —
ETAPY ROZWOJU —
TEORETYCZNE PODSTAWY
doc. dr Zygmunt Wiatrowski

SŁOWEM KAŻDYM
JAK PERŁA...
Henryka Witałowska



CENTRALNY
ORGAN ZWIĄZKU
NAUCZYCIELSTWA
POLSKIEGO

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno - oświatowy

ROK LVII NR 2

WARSZAWA, DNIA 13 STYCZNIA 1974 R.

CENA 80 GR

EDWARD GIEREK Z WIZYTĄ W SZKOLE

I sekretarz KC PZPR, Edward Gierek przebywał w dniu 7 stycznia bieżącego roku na Mazowszu. W towarzystwie gospodarzy województwa: Kazimierza Rokoszewskiego i Franciszka Teklińskiego odwiedził on Brwinów i Żyrardów.

W Brwinowie Edwarda Gierka powitali pedagodzy i młodzież Gminnej Szkoły Zbiorczej — jednej z 720 szkół tego typu, działających aktualnie w kraju. Powiat pruszkowski jako jedyny w województwie warszawskim zorganizował w tym roku szkolnym pełną sieć gminnych szkół zbiorczych.

W szkole, którą odwiedził Edward Gierek, uczy się ponad 550 dzieci. Stosuje się tu nowoczesne metody pracy dydaktyczno-wychowawczej. „Tu znajdujemy swój drugi dom” — powiedziała witając I sekretarza KC PZPR uczennica VIII klasy, Ludwika Krajewska.

Edward Gierek — któremu towarzyszył minister oświaty i wychowania, Jerzy Kuberski — spotkał się z nauczycielami i odwiedził między innymi szkolne gabinety biologii i fizyki.

(PAP)



Foto: CAF — Uchymiak

ZNP

W NOWEJ STRUKTURZE ORGANIZACYJNEJ

Jak już podawaliśmy, Plenum ZG ZNP podjęło w dniu 12 listopada 1973 roku uchwałę o usprawnieniu pracy i udoskonaleniu struktury organizacyjnej.

Zgodnie z tą uchwałą, z dniem 1 stycznia 1974 roku w miejsce dotychczasowych zarządów okręgowych powstały w każdym województwie oddziały Zarządu Głównego ZNP oraz filie Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych. Zasadniczym celem tych zmian organizacyjnych jest uproszczenie całej działalności i — poprzez likwidację zarządów okręgowych, jako ogniwa pośredniego między Zarządem Głównym a podstawowymi komórkami Związku, którymi są rady zakładowe — zacieśnienie więzi naczelnych władz ZNP z terenowymi instancjami, tj. radami zakładowymi i ogniskami.

Przejsie na nową strukturę organizacyjną nie jest zadaniem łatwym. Wymagało ono przeprowadzenia wielu prac przygotowawczych, dokładnego określenia zadań i kompetencji poszczególnych ogniw i wymagać będzie obecnie

zmiany dotychczasowego stylu i metod pracy.

Na progu nowego etapu działalności ZNP odbyła się w dniu 3 stycznia bieżącego roku w Zarządzie Głównym Związku narada z udziałem kierowników oddziałów ZG ZNP oraz dyrektorów i ich zastępców wojewódzkich ośrodków usług pedagogicznych i socjalnych. Na naradzie omawiano: — program i plan pracy ZG ZNP na rok 1974; — rolę i zadania oddziałów ZG ZNP w nowej strukturze organizacyjnej; — zadania i sprawy organizacyjne ośrodka usług.

Ponieważ w poprzednim numerze „Głosu Nauczycielskiego” zamieściliśmy obszerną relację z posiedzenia Prezydium ZG ZNP na temat programu i planu pracy, w dzisiejszym sprawozdaniu skoncentrujemy się głównie na problemach wynikających z nowej struktury organizacyjnej ZNP.

ROLA I ZADANIA ODDZIAŁU ZG ZNP

Problem ten stanowił główną treść wystąpienia prezesa ZG

ZNP, kol. Bolesława Grzesia, dyskusji, jak również, dokonanego przez prezesa, podsumowania narady. W wyniku debaty określone zostały podstawowe zadania oddziału i jego rola w nowej strukturze organizacyjnej Związku. Można je ująć w następujące punkty:

● Oddział Zarządu Głównego ZNP działa na zasadach określonych przez Plenum CRZZ i Plenum Zarządu Głównego ZNP z dnia 12 listopada 1973 roku.

● Oddział reprezentuje interesy ZNP wobec Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Kuratorium Okręgu Szkolnego, resortowych władz oświatowych w województwie, władz uczelnianych, rad narodowych i WRZZ.

● W imieniu Zarządu Głównego ZNP nadzoruje przestrzeganie przepisów ustawodawstwa pracy, w oparciu o opinie rad zakładowych uczestniczy w podejmowaniu decyzji dotyczących spraw pracowników na szczeblu województwa. W przypadkach przewidzianych art. 96 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela (rozwiązanie stosunku służbowego z na-

uczycielem mianowanym), po zasięgnięciu opinii rady zakładowej i sformułowaniu własnego wniosku, przekazuje sprawę do decyzji Zarządu Głównego.

● Oddział udziela pomocy radom zakładowym w realizacji uchwał i wytycznych władz związkowych. Pomoc ta nie może sprowadzać się do kontroli czy nadzorowania pracy tych ogniw, lecz musi być nastawiona na instruktaż, poradę, przenoszenie dobrych doświadczeń, wskazywanie (sugerowanie) odpowiednich form i metod działalności związkowej. Szczególnie konieczna jest pomoc oddziału dla rad zakładowych we wszystkich sprawach, których rozwiązanie wykracza poza możliwości rady, a które powinny być załatwione ze względu na potrzeby członków ZNP.

● Oddział dokonuje analiz i uogólnień zjawisk występujących na terenie szkolnictwa i działalności związkowej i przekazuje je Zarządowi Głównemu lub odpowiednim władzom.

● Organizuje społeczną działalność sekcji i komisji związkowych, szczególnie koniecznych dla

zapewnienia prawidłowej działalności zarówno oddziału, jak i ośrodka usług pedagogicznych i socjalnych. Są to przede wszystkim komisje: szkolenia ideowo-pedagogicznego, historyczna, przydzielania pożyczek oraz rozdziału skie rowań na wczasy i leczenie;

● Oddział współdziała z inspekcją pracy w zakresie poprawy warunków bhp w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych.

● Uczestniczy w działalności ruchu zawodowego szczebla wojewódzkiego.

● Zleca ośrodkowi usług pedagogicznych i socjalnych prowadzenie szkolenia aktywu rad zakładowych oraz ognisk i ściśle współdziała w tym szkoleniu.

● Oddział sprawuje społeczną opiekę i nadzór nad agendami i placówkami ZNP na terenie swojego województwa, niezależnie od tego, jakiemu ogniwu związkowemu one podlegają.

● Oddział wykonuje ponadto inne prace zlecone przez Zarząd Główny ZNP.

OŚRODEK USŁUG PEDAGOGICZNYCH I SOCJALNYCH

Ośrodek stanowi nowy jakościowo twór organizacyjny i od jego właściwego funkcjonowania i sprawnej pracy zależy w poważnym stopniu wykonanie zadań ZNP.

Uczestnicy narady otrzymali szczegółowe wskazówki — przedstawione przez wiceprezesa ZG ZNP, Władysława Wawrzynowskiego, dotyczące zamknięcia działalności dotychczasowych zarządów okręgowych — jak rów-

(Dokończenie na str. 2)

W Zarządzie Głównym ZNP

5 stycznia br. w siedzibie ZG ZNP odbyło się spotkanie członków kierownictwa ZG ZNP z kierownictwem Ministerstwa Oświaty i Wychowania na temat oceny współpracy w minionym roku oraz zadań ZNP i Ministerstwa Oświaty i Wychowania w 1974 r. Stanowisko w tej sprawie przedstawił prezes Bolesław Grześ i minister Jerzy Kuberski. W spotkaniu uczestniczyli również kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR tow. Romuald Jezierski, zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, tow. Czesław Banach i sekretarz CRZZ, tow. Stanisław Lewandowski.

Sekretariat ZG ZNP zatwierdził następujący terminarz kursu dla ułupowanego aktywu powiatowych, miejskich i dzielnicowych rad zakładowych ZNP (prezesów, wiceprezesów lub sekretarzy), oraz pracowników oddziałów ZG ZNP przy WRZZ:

— od 22 do 25 stycznia pierwsza grupa dla województw: Białystok, Bydgoszcz, Gdańsk, Koszalin, Katowice, Kielce, Lublin, Szczecin, Olsztyn, Opole;

— od 29 stycznia do 1 lutego dla województw: Kraków, Łódź m., Łódź woj., Poznań, Rzeszów, Warszawa m., Warszawa woj., Wrocław i Zielona Góra.

Z inicjatywy Wydziału Nauki i Oświaty KW PZPR, Oddziału ZG ZNP przy WRZZ i Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego odbyła się we Wrocławiu w dniu 4 stycznia br. kursokonferencja sekretarzy gminnych organizacji partyjnych, prezesów gminnych ognisk ZNP i dyrektorów gminnych szkół zbiorczych. Z ramienia ZG ZNP uczestniczył w niej sekretarz, kol. T. Suberlak.

W dniu 5 stycznia 1974 r. odbyła się w Warszawie konferencja naukowa nt.: „Upowszechniania naukowej organizacji i kierownictwa wśród młodzieży szkół ogólnokształcących”, zorganizowana przez Towarzystwo Naukowe Organizacji i Kierownictwa, Oddział Warszawski, wspólnie z Zarządem Głównym ZNP. Podstawę do dyskusji stanowiły referaty: dra Mariana Rajana — organizacja i kierownictwo w świetle programów kształcenia ogólnego i zamierzeń Ministerstwa Oświaty i Wychowania; dra Norberta Dróbki — organizacja i kierowanie w doskonaleniu i dokształcaniu nauczycieli; mgr Marii Żytmirskiej — nauczanie umiejętności organizacji w procesie dydaktyczno-wychowawczym szkoły ogólnokształcącej w przedmiotach humanistycznych (na przykładzie języka polskiego); dr Jolanty Ci-

mochowskiej — organizacja procesu nauczania i kształtowania umiejętności organizacyjnych ucznia na lekcjach przedmiotów przyrodniczych; mgra Bolesława Kiernickiego i dra Mirosława Nowickiego — elementarny kurs organizacji i racjonalizacji pracy w szkole podstawowej.

W Stołecznym Klubie Garnizonowym odbyło się w dniu 4 stycznia uroczyste wręczenie nagród i wyróżnień uczestnikom IV konkursu na temat „Moje spotkanie z wojskiem”, przeprowadzonego przez GZP WP, ZG ZNP oraz redakcję „Głosu Nauczycielskiego”. „Żołnierza Wolności” i „Żołnierza Polskiego”. Informację na ten temat zamieszczamy na str. 12.

W dniach 4 i 5 stycznia bieżącego roku odbył się w Warszawie Finał IV Ogólnopolskiego Turnieju Piłki Siatkowej ZNP. Organizatorem imprezy była Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP. Informację na ten temat podajemy na str. 12.

W dniu 4 stycznia bieżącego roku odbyło się spotkanie przebywających w Warszawie prezesów ognisk ZNP powiatu kulturalnego z prezesem ZG ZNP — kol. Bolesławem Grzesiem, który poinformował zebranych o głównych kierunkach działalności związkowej w 1974 roku, o zadaniach oddziałów ZG przy WRZZ i filii Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych. Udzielił również szereg wyjaśnień w sprawach dokształcania nauczycieli, socjalnych i finansowych. W spotkaniu uczestniczyli: prezes Powiatowej Rady Zakładowej ZNP w Kutnie, kol. Henryk Lesiak i inspektor szkolny — kol. Jan Frączak.

trzebowanie swego terenu na zorganizowanie wycieczek krajowych i zagranicznych, imprez kulturalnych, sportowych, prowadzenie placówek kulturalno-oświatowych, domów nauczyciela, domów młodości i innych.

Omawiana narada miała charakter wybitnie roboczy. Na pewno nie zostały na niej wyjaśnione jeszcze wszystkie sprawy i problemy, które niewątpliwie przyniesie życie.

„Celem naszym musi być zawsze — jak stwierdził prezes ZG ZNP — poprawa stylu i metod pracy ZNP, podnoszenie jej efektów, lepsze ilościowo i jakościowo zaspokajanie potrzeb pracowników. A jest to podstawowe zadanie Związku jako całości, zadanie Zarządu Głównego, a więc i jego oddziałów oraz filii ośrodków usług pedagogicznych i socjalnych. Realizacja tego zadania będzie też miernikiem naszej pracy (...)

Społeczna ocena Związku, jego autorytet, klimat dla jego przedstawicieli ról i zadań zależą będzie od wkładu, od udziału, jakiego wniesiemy w przyspieszenie rozwoju kraju, w uczynienie oświaty i nauki instrumentem tego rozwoju. Nasz wkład, zaangażowanie, społeczna aktywność całego środowiska oświatowego i naukowego w tym procesie będą stanowić rekojmienie rzeczywistego partnerstwa w stosunkach z administracją szkolną, poparcia i pomocy dla naszej działalności ze strony instancji partyjnych”.

K.W.

Z prac Ministerstwa Oświaty i Wychowania

Ministerstwo Oświaty i Wychowania wspólnie z Zarządem Głównym Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej zorganizowało w dniach 27-30 grudnia ub.r. w Ośrodku Szkolenia Kursowego w Puławach seminarium szkoleniowe dla dyrektorów i nauczycieli wzorcowych gminnych szkół zbiorczych n.t. „Ideowo-społeczny i zdrowotny oddziaływanie wychowawczego nauczyciela w PRL”.

Obrazy kursowe poprzedzone zostały plenarnymi wystąpieniami: mgra Władysława Trybusa, wicedyrektora Departamentu Kultury Fizycznej, który omówił program działania Ministerstwa Oświaty i Wychowania w zakresie opieki zdrowotnej nad dziećmi i młodzieżą szkolną oraz mgr Wiesława Król, sekretarza generalnego TKKS — na temat głównych kierunków działania towarzystwa.

Podstawą obrad w sekcjach były referaty. Cele i zadania wychowania zdrowotnego omówiła lekarka medycyny Maria Paprocka, specjalista w Departamencie Kultury Fizycznej i kierownik programowy seminarium. Socjalistyczne wzorce osobowe w procesie wychowania i nauczania przedstawiła doc. dr Bożena Krzywicka. Rola nauczyciela we wdrażaniu programu wychowania zdrowotnego na terenie szkoły gminnej omówił lekarz med. Wojciech Wałowski, adiunkt w Instytucie Programów Szkolnych.

Analizę aktualnych programów szkolnych pod kątem nasycenia treściami zdrowotnymi przeprowadziła i model wychowania zdrowotnego zaprezentowała — lek. Maria Paprocka. Wybrane problemy laicyzacji życia społecznego w środowisku wiejskim przedstawił mgr Arkadiusz Sikorski, dyrektor Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Laickich. Doc. dr hab. Mikołaj Kozakiewicz mówił o kulturze miłości w świetle humanizmu socjalistycznego. Doc. dr hab. Lech Zdunkiewicz z Państwowego Zakładu Higieny zanalizował czynniki warunkujące prawidłowy przebieg wychowania zdrowotnego. Mgr Maria Gdowska-Wilińska z Departamentu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Młodzieży MOiW omówiła najczęstsze spotykane zaburzenia wśród dzieci i młodzieży szkolnej wynikające z rozwoju cywilizacji.

Uczestnicy seminarium wyrażali zadowolenie z możliwości wzięcia w nim udziału. Było to pierwsze tego typu szkolenie i dyskusja, których wyniki posłużą do opracowania w najbliższym czasie przez resort wskazówek metodycznych dla wprowadzenia tych zagadnień do procesu dydaktyczno-wychowawczego szkoły gminnej. Uczestnicy otrzymali fachową literaturę i zobowiązani zostali do przeproszenia treści seminarium i metod szkolenia do szkół zbiorczych położonych w najbliższym terenie.

Materiały z seminarium wraz ze wskazówkami metodycznymi zostaną opublikowane i przekazane wszystkim zbiorczym szkołom gminnym.

W roku 1974 przewiduje się zorganizowanie czterech dalszych kursów dla pracowników innych szkół i cyklu szkoleń wakacyjnych.

Sprawy rozwoju kształcenia ustawicznego, ze szczególnym uwzględnieniem nieszkolonych form oświaty dorosłych, były przedmiotem narady przedstawicieli

cieli kuratoriów okręgów szkolnych, zorganizowanej przez Departament Kształcenia Ustawicznego MOiW w dniu 20 grudnia ub.r. Naradzie przewodniczył wiceminister Michał Godlewski, udział w niej wzięli: przedstawiciel Centralnej Rady Związków Zawodowych — Adam Rybakiewicz i przewodniczący Sekcji Oświaty Dorosłych Zarządu Głównego ZNP — Mieczysław Marchuk.

W wyniku dyskusji i zgłoszonych wniosków ustalono podjęcie odpowiednich przedsięwzięć przez kuratoria okręgów szkolnych zmierzających do poprawy warunków lokalowych i wyposażeniowych, usprawnienia nadzoru pedagogicznego oraz dalszej specjalizacji organizacji społecznych i spółdzielczych prowadzących działalność oświatową. Duży nacisk położono na dalszy rozwój podstawowych studiów zawodowych oraz ośrodków kształcenia ustawicznego.

W 1 numerze „Głosu” zamieściliśmy wypowiedź kolegi Stefana Walczykowskiego, który wysunął wniosek w sprawie utworzenia na łamach naszego piśma stałej rubryki, poświęconej wymianie doświadczeń poszczególnych województw w dziedzinie nauczania i wychowania. W związku z tą wypowiedzią, minister Jerzy Kuberski nadesłał do redakcji pismo następującej treści:

Do redakcji „Głosu Nauczycielskiego”.

W związku z listem gminnego dyrektora szkół w Wyrzysku, kol. Stefana Walczykowskiego, opublikowanym w numerze 1 „Głosu” z dnia 6 stycznia bieżącego roku, zwracam się do Naczelnego Redaktora „Głosu Nauczycielskiego” z prośbą o spełnienie tej ciekawej i wielce pożytecznej propozycji.

Ministerstwo podejmie niezbędne działania organizacyjne, aby zapewnić redakcji systematyczny dopływ interesujących informacji.

Jerzy Kuberski

Z dniem 1 stycznia 1974 r. powołani zostali na stanowisko inspektora szkolnego: w Biskupcu — mgr Czesław Gugała, zastępca inspektora szkolnego w tym powiecie; w Jeleniej Górze — mgr Marian Machoy, zastępca inspektora szkolnego w tym mieście; w dzielnicy Warszawa-Srodmieście — mgr Maria Mazur, dyrektor XXVII LO im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w Warszawie; w Łukowie — mgr Jan Plewka, I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR w Łukowie; w Kartuzach — mgr Edmund Rychert, dyrektor Liceum Ekonomicznego i Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Kartuzach.

W związku z przejściem na zasłużoną emeryturę ze stanowiska inspektora szkolnego w Jeleniej Górze odwołany został z dniem 31 grudnia 1973 r. Władysław Kurbiel. Na własną prośbę odwołani zostali ze stanowiska inspektora szkolnego: mgr Jerzy Łagun w Łukowie — z dniem 31 grudnia ub.r.; mgr Marian Mróz w Opocznie — z dniem 14 listopada 1973 r.; mgr Alojzy Plichta w Kartuzach z dniem 31 grudnia 1973 r.

50-osobowa grupa nauczycieli języka rosyjskiego polskich szkół średnich wjechała w dniu 4 stycznia do Moskwy na 6-tygodniowy kurs doskonalenia języka, organizowany przez Uniwersytet im. Lomonosowa.

sokie odznaczenie od rządu Koreńskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Zawsze sumienna, oddana prawdziwie młodzieży, pracy pedagogicznej i wychowawczej — znajduje także czas na aktywność społeczną. Odznaczona jest Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Z okazji pięknego jubileuszu serdeczne życzenia zdrowia i wieloletniego sukcesu w pracy pedagogicznej składają koleżance Seweryńskiej koleżdy z Ogniska ZNP i Rada Pedagogiczna Państwowego Domu Dziecka w Świdrze oraz Powiatowa Rada Zakładowa ZNP u Otwocku.

ZNP W NOWEJ STRUKTURZE ORGANIZACYJNEJ

(Dokończenie ze str. 1)

niezadania do wykonania w najbliższym okresie. Do zadań tych należą:

— zapoznanie pracowników ośrodka z treścią regulaminu;
— tymczasowy rozdział czynności (imiennie dla każdego pracownika);
— zapewnienie normalnej obsługi oddziału ZG ZNP, na przykład organizowanie zebrań, narad itp.;

— zapewnienie obsługi rad zakładowych oraz członków ZNP.

W tym ostatnim zakresie pracy do obowiązków ośrodka należy:

— prowadzenie szkolenia ideowo-pedagogicznego, zgodnie z wytycznymi Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Zarządu Głównego ZNP z dnia 8 listopada 1973 roku;
— prowadzenie wszelkich form usług w zakresie doskonalenia nauczycieli;
— obsługa turystyczna rad zakładowych;
— poradnictwo prawne;
— rozdział skierowań sanatoryjnych i wczasowych, zgodnie z decyzjami komisji wczasów i lecznictwa;
— prowadzenie dotychczasowych

wych agend, zarządów okręgów (kluby, kawiarnie, domy nauczyciela, ośrodki wczasowe, wydawnictwa inne).

Ważną sprawą do uregulowania są pożyczki mieszkaniowe. Chwilowo ośrodek musi wstrzymać przyznawanie pożyczek z funduszy ZNP, gdyż trzeba dotychczasowy regulamin dostosować do ogólnych przepisów. Od 1 stycznia 1974 roku powstaje również w oświacie fundusz mieszkaniowy. Będzie on wynosił w 1974 roku 0,2 proc. osobowego funduszu plac, w następnych latach będzie się zwiększał o dalsze 0,2 proc. i dojdzie w 1978 roku do wysokości 1,0 proc. funduszu plac.

Fundusz mieszkaniowy będzie tworzony w budżetach władz oświatowych, rady zakładowe zaś będą uprawnione do wydawania decyzji — w porozumieniu z pracodawcą — o przyznaniu pożyczki. Komisja pożyczkowa przy ośrodku usług będzie wyznaczała kolejność w otrzymywaniu pożyczki.

Dla właściwego zaplanowania pracy oraz zapewnienia niezbędnych środków dla realizacji nakreślonych zadań, ośrodki usług powinny w ciągu najbliższego miesiąca nadesłać do Zarządu Głównego przewidywane zapo-

OGŁASZAMY II KORESPONDENCYJNY TURNIEJ SZACHOWY ZNP

Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki ZNP, mając na uwadze potrzebę dalszego rozpowszechniania gry szachowej wśród nauczycieli i uwzględniając olbrzymie zainteresowanie I Turniejem ZNP, postanowiła przeprowadzić w latach 1974—1975 — przy współudziale redakcji „Głosu Nauczycielskiego” i Polskiego Związku Szachowego — II Ogólnopolski Korespondencyjny Turniej Szachowy ZNP.

W turnieju mogą brać udział członkowie ZNP. Imienne zgłoszenia z podaniem dokładnego adresu (kodu), numeru legitymacji związkowej i kategorii szachowej

prosimy nadesłać pod adresem: Zarząd Główny ZNP, Spasowskiego 6/8, 00-950 Warszawa, do 30 stycznia 1974 r.

System rozgrywek będzie następujący:

Wszyscy zgłoszeni zostaną podzieleni na 16—18-osobowe grupy półfinałowe, w których rozgrywki będą prowadzone systemem „każdy z każdym” po jednej partii do końca 1974 roku.

Do turnieju finałowego — który nastąpi w 1975 roku — awansować będzie z każdej grupy półfinałowej 1—3 zawodników w zależności od liczby grup.

Wszyscy uczestnicy turnieju otrzymują nieodpłatnie następujące materiały: karty pocztowe (druki) do gry korespondencyjnej;

listę startową swojej grupy półfinałowej; tabelę kojarzeń; wykaz norm dla zdobycia odpowiedniej kategorii: „regulamin” Komisji Szachowej Gry Korespondencyjnej.

W regulaminie turnieju przewidzieliśmy nagrody i wyróżnienia. Wszyscy uczestnicy półfinału i finału, którzy ukończą turniej, otrzymają pamiątkowe dyplomy.

NAGRODY INDYWIDUALNE

I — puchar przechodni prezesa ZG ZNP i 3000 zł;
II — 2000 zł;
III — 1500 zł;
IV—VI — po 1000 zł.

Funkcję kierownika i sędziego turnieju Krajowa Rada Kultury Fizycznej i Turystyki powierzyła koledze Bogdanowi Kusińskiemu.

Gorąco zachęcamy Koleżanki i Kolegów — miłośników gry szachowej do uczestnictwa w turnieju i przesłania swych zgłoszeń do 30 stycznia 1974 r.

Rozpoczęcie turnieju nastąpi 1 marca 1974 r.

(pod redakcją Bogdana Kusińskiego)

Pół wieku pracy nauczycielskiej

Pół wieku pracy pedagogicznej ma za sobą kol. ZOFIA SEWERYŃSKA — nauczycielka Państwowego Domu Dziecka w Świdrze. Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Warszawie rozpoczęła w 1923 roku pracę w Robotniczym Wydziale Wychowania Dziecka w Helenówku. Później przez kilka lat uczyła dzieci emigrantów polskich we Francji.

Po powrocie do kraju podjęła pracę w warszawskich szkołach. W czasie okupacji z całą ofiarnością prowadziła tajne nauczanie. Od pierwszych lat powojennych związała się na stałe z Państwowym Domem Dziecka w Świdrze, tu opiekowała się również dziećmi koreańskimi, za co otrzymała wy-

O tym, że inwestowanie w człowieka jest najbardziej ekonomiczne, że inwestycja taka rentuje stosunkowo szybko — nie trzeba nikogo przekonywać. Z tego też względu na całym świecie, a w krajach „potęgach” szczególnie, obserwuje się stały wzrost wydatków na oświatę i stały wzrost liczby uczących się. Dodajmy tu od razu, że „wyścig” ten dotyczy głównie powszechności kształcenia na poziomie średnim, no i, oczywiście, liczby studentów w uczelniach wyższych.

Pod tym względem my także nie odstawiamy. Według szacunkowych obliczeń nakłady na oświatę w 1990 roku powinny — w porównaniu ze stanem aktualnym — wzrosnąć 2,5 krotnie. Jest to czynnik bardzo ważny, czynnik, bez którego trudno wyobrazić sobie na przykład doskonalenie bazy dydaktycznej. Jednak należy pamiętać, że nigdy i nigdzie wynalazczość i technika nie działają samoczynnie, w sposób automatyczny. Ich efektywność zależy będzie od ludzi, którzy z nauki i techniki czynią określony użytek. A więc w ostateczności decydującym jest czynnik ludzki.

Prawda ta, aczkolwiek odnosi się głównie do przemysłu, musi znaleźć swoje odbicie w naszej szkolnej, dydaktyczno-wychowawczej praktyce. I znów nie o sam formalny cel tu chodzi, lecz o aspekt wychowawczy w najszerszym tego słowa znaczeniu. Absolutem naszej szkoły musi rozumieć jedną prawdę, że nie ma na świecie urządzenia, maszyny, która by w sposób mechaniczny rozwiązywała takie czy inne zadania, musi rozumieć, że o wartości tej maszyny, o jej efektywności będzie decydował człowiek.

W tym też kontekście pragnę poddać pod rozprawę kilka uwag. Czynię to dlatego, że powszechnie słyszy się narzekanie na niedoinwestowanie naszego szkolnictwa, a bardzo mało mówi się o tym, jak wykorzystujemy bazę, którą już dysponujemy.

Kwestia pierwsza — to wzbogacenie bazy szkolnej. Sprawa bardzo ważna. Jednak w związku z tym rodzą się pewne obawy i zastrzeżenia. Zaczęć może od samej szkoły, od tego, co już się dzieje. Mamy obiekty szkolne wybudowane już „za naszego panowania”. A jednak przeważa w nich tradycyjna izba lekcyjna. Na przykład w nowej szkole (cztery lata eksploatacji) na 12 izb lekcyjnych, siedem ma tzw. zaplecze. Dla tradycyjnej szkoły to niewątpliwie dużo, ale dla przyszłej — na pewno za mało. Dodajmy, gwoździ prawdziwe, że zaplecze — to najczęściej malutka skrytka (2 x 5 m) „nafaszerowana” (i to dobrze) pomocami.

Ale „nafaszerowane” nie zawsze musi oznaczać „konsumowane”. Znaną są fakty, że szkoła ma w zapleczu zestaw przyrządów do demonstrowania doświadczeń, na przykład z elektrotechniki, lecz brak wewnątrzklasowej instalacji elektrycznej nie pozwala na podłączenie przyrządów do sieci, a tym samym na ich praktyczne wykorzystanie w procesie dydaktycznym.

Inny przykład. Zwiedzałem niedawno nową, wspaniałą szkołę zawodową. Placówka wyposażona nie tylko w pracownię, lecz we własne studio telewizyjne, kryty basen kąpielowy, egzaminatory itp. Byłem wprost zaszokowany poziomem wyposażenia. Zapytałem koleżankę: kto pani ustawia, przygotowuje przyrządy i pomoce do ćwiczeń? — Sama — padła od-

JAK ROZUMIEĆ INWESTOWANIE W OŚWIATĘ?

JAROSŁAW MERENA



Foto: Cz. Górski

powiedź. — Kiedy? — pytam. — Na przerwie lub przed zajęciami — odpowiada koleżanka. — A w czasie dyżuru? — pytam uparcie. Tu koleżanka lekko uśmiechnęła się i bezradnie rozłożyła ręce.

Już na podstawie tych fragmentarycznych przykładów można postawić zasadnicze pytanie, w jakim stopniu potrafimy mamy możliwości i wykorzystujemy już posiadaną bazę? Na pewno ważną rolę spełniać mogą hospitacje. Jednak nie załatwi to wszystkiego. Ważne jest, by baza, którą dysponujemy, wykorzystywana była nie „od święta”, lecz w codziennej pracy nauczyciela. Będzie to wówczas realne, jeżeli nauczyciel wykładowca otrzyma pomoc w postaci laboranta, a szkoła — konserwatora sprzętu.

Jeżeli o tych „pomocnikach” trudno mówić na dzisiaj, to na pewno trzeba i należy przewidzieć

ich na jutro. Zlekceważenie tego może nas drogo kosztować.

Jeżeli nie można uzyskać laborantów, to w przypadku konkretnych grup (bloków) przedmiotowych, należy pomyśleć o zmianie i charakterze godzin pracy nauczycieli wykładowców. Na przykład w wymiarze godzin przewidzieć określoną liczbę godzin na zajęcia dydaktyczne i pewną część na ich przygotowanie. Wówczas nauczyciel-wykładowca miałby na przykład dwie godziny zajęć, jedną godzinę „okienka” na likwidację sprzętu po zajęciach poprzednich i przygotowanie innego sprzętu na następne dwie godziny.

Nie narzucam recepty, iż akurat tak należałoby rozwiązać sprawę. Jedno jest wszakże pewne, że przy braku możliwości przygotowywania lekcji w klasie trudno mówić o jej efektach, o właściwym wykorzystywaniu pomocy

nankowych, bo na to musi się znaleźć odpowiedni czas. Dla nikogo nie może ulegać wątpliwości, że efektywność lekcji (45 minut) jest wprost proporcjonalna do czasu przeznaczanego na przygotowanie do niej. Tymczasem my uparcie trwamy w przestarzałym systemie, że nauczyciel jest obowiązany do prowadzenia 22 godzin, na przykład fizyki, a przecież, jeżeli mam dobrze przepracować 22 godziny tygodniowo, to muszę — mówiąc najogólniej — dołożyć minimum 10 godzin na ich przygotowanie.

Sądzę, że jeżeli jeszcze dzisiaj nie stać nas na rozwiązanie tej sprawy, to należy pomyśleć o tym na przyszłość. Powtarzam bowiem raz jeszcze, że wprowadzenie bardzo ważne jest, ile szkoła ma telewizorów, radioodbiorników, rzutników, egzaminatorów itp., ale o wiele ważniejsza jest odpowiedź na pytanie, ile tych środków dydaktycznych praktycznie wykorzystuje się w codziennym procesie nauczania. Zamiast 10 nie używanych diaskopów, lepszy jeden eksploatowany. Ku temu zaś trzeba stworzyć odpowiednie warunki tak formalno-prawne, jak i praktyczne.

Inny przykład: jest w szkole kilka aparatów projekcyjnych. Sprawnych. Ale co z tego, kiedy uprawnionych do obsługiowania — nie mówię już o konserwowaniu — jest zaledwie parę osób? Jakże wyjście z sytuacji?

Na początku roku, w każdej pierwszej klasie (myślę tu o szkole ponadpodstawowej) musimy przeszkolić kilku uczniów. Tak, na razie kilku, a do końca klasy pierwszej — wszystkich. Ośmielałem się sugerować wniosek, by tak pokierować procesem dydaktyczno-wychowawczym, aby każdy absolwent przyszłej dziesięcioletniej szkoły umiał praktycznie obsługiwać wszystkie środki audiowizualne, które znajdują się w szkole.

Do takiego wniosku upoważnia mnie spostrzeżenie wyniesione ze zwiedzania laboratoriów języków obcych. Laboratorium takie ma na przykład 22 stanowiska, 22 magnetofony. I każdy z 22 uczniów świetnie radzi sobie z obsługą. Jest to cenny „produkt uboczny” pracowni. Bo zasadniczy cel — to nauka języka, zaś obsługa to konieczność życiowa, ale także cenna.

W jednej ze szkół gdańskich, gdzie właśnie miałem okazję zwiedzania takiego laboratorium, zetknąłem się z jeszcze jednym rozwiązaniem praktycznym. Otóż po skończonej lekcji w laboratorium, uczniowie i nauczycielka opuścili pomieszczenie. Pozostało w nim 3-4 uczniów. — Po co? — spytałem koleżankę. — Oni muszą sprawdzić funkcjonowanie aparatury przed następną lekcją.

Byłem na lekcji następnej. I rzeczywiście. Wszystko „grało wspaniale”. A więc pomoce funkcyjne, są sprawne, „rentują”. Kiedy młodzież nauczona została obsługi aparatury? Nie dostałem jasnej odpowiedzi. Wywnioskowałem, że część „aktywną” przeszkolono na zajęciach pozalekcyjnych, ale pozostali na pewno byli szkoleni w czasie zajęć. Nie wiem, co na to powie minister oświaty i wychowania. W moim jednak przekonaniu, obsługi środków dydaktycznych należy uczyć na zajęciach pozalekcyjnych, ale doskonale musimy w trakcie samych zajęć — bo to przecież nabywanie konkretnych umiejętności potrzebnych w życiu.

W tym kontekście nasuwa się bardzo — moim zdaniem — istotny wniosek dotyczący roli i funkcji naszego ucznia w procesie dydaktyczno-wychowawczym. Wniosek zresztą nie-nowy: uczeń ma być partnerem, ma aktywnie uczestniczyć w tym procesie. A jeżeli tak, to dajmy mu tę możliwość, niech się nauczy i wykaże w konkretnej, praktycznej działalności. To przecież właśnie samoobsługa uczniowska, o której tyle mówią instrukcje i wytyczne naszych władz oświatowych.

Takie między innymi ukierunkowanie pracy przyczynić się może do pełniejszego wykorzystania już istniejącej bazy dydaktyczno-wychowawczej, a na tym tle do dalszego jej wzbogacania, ale wzbogacania racjonalnego. Mówię tu celowo o eksploatacji środków dydaktycznych bezpośrednio przez uczniów, a nie przez nauczyciela. Doświadczeni dydaktycy wiedzą, jaka jest różnica pomiędzy pokazem na stole nauczycielskim a bezpośrednim ćwiczeniem wykonywanym przez ucznia.

Tu i ówdzie słyszy się opinie, że młodzieży nie można pozostawić samej, nie można jej powierzyć sprzętu, bo nie potrafi szanować mienia społecznego. Jest w tym sporo racji. Ale spróbujmy wniknąć w przyczyny takiego stanu rzeczy. Sądzę, że odpowiedź znajdziemy sami. Po prostu, nie przygotowywaliśmy młodzieży do samoobsługi, do samoobsługi. Wysuwane są także zastrzeżenia, że młodzież, gdy jest sama, niszczy sprzęt, nie umie się nim posługiwać. Nie jest to przekonujący argument. Środki dydaktyczne w szkole nie są elementem dekoracyjnym. Powinny być w użyciu. A tam, „gdzie drwa rąbają, tam wióry lecą”. Nie bądzmy więc przesadni; w naszych domach, w fabrykach również zdarzają się pewne uszkodzenia, awarie i zachodzi potrzeba konserwacji, napraw i uzupełnień. Jeżeli bywa tak tam, gdzie są fachowcy, to tym bardziej ma to prawo zdarzać się w procesie nauki.

Przytoczyłem niektóre uwagi dotyczące inwestowania oświaty. Zdaje sobie sprawę, że nie są one „chwytliwe”, że nie wzbudzą zachwytu. Jednak uważam, że należy mówić i o tych — „niepopularnych” — problemach, jeżeli chcemy, by było lepiej. W tym właśnie duchu pragnę wysunąć kilka sugestii.

● W związku z tym, że już dzisiaj w naszych szkołach posiadamy sporo mechanicznych środków dydaktycznych, a liczba ich będzie stale wzrastać — zachodzi o-biektywna konieczność zapewnienia szkołom fachowców-konserwatorów. Funkcję takiego konserwatora pojmuję bardzo szeroko (łącznie z organizowaniem zajęć pozalekcyjnych dla grupy młodzieży zainteresowanej daną dziedziną). Śmiem twierdzić, że praca konserwatora zapewni więcej sprawnego — na co dzień — sprzętu mechanicznego i przedłuży jego żywot, a to też oznacza „inwestowanie”.

● Nauczyciele szkół, w których zorganizowane są pracownie przedmiotowe, szczególnie zaś przedmiotów zawodowych, winni otrzymać pomocnika w postaci laboranta. Sądzę, że nie zachodzi potrzeba uzasadnienia tego wniosku.

● Jeżeli inwestujemy w szkolnictwo, czynimy to „kompleksowo”. Chodzi mianowicie o to, że jeśli kupujemy na przykład projektor filmowy, to kupmy również i ekran, albo jeżeli nabywamy magnetofon, to kupmy również odpowiednią ilość taśm.

● W związku z tym, iż najbliższe lata będą przynosiły naszej szkole sporo zmian organizacyjnych-programowych, zachodzi potrzeba dokonania weryfikacji stanowisk szkolnych. Chodzi o to, że aktualnie mamy jedno stanowisko — nauczyciel (odmieniane najczęściej „przez przedmioty”). Tymczasem wydaje się, że obok stanowiska nauczyciela należałoby pomyśleć o takich, jak sygnalizowany już laborant, pomocnik nauczyciela i laborant samodzielnym w laboratorium fotograficznym czy filmowym.

Z rozpoczęciem nowego roku nauki w stu szkołach w kraju, liczących ponad 600 uczniów każda, wprowadzono eksperymentalnie stanowisko pedagoga szkolnego. Na czym polega ta nowość? Na powierzeniu jednemu odpowiedzialnemu pracownikowi oświatowemu całości spraw związanych z organizacją i koordynacją zadań opiekuńczo-wychowawczych, realizacją założeń jednolitego systemu wychowania społecznego i polepszaniem działalności szkoły w tym zakresie.

W województwie katowickim mamy dwóch „liderów wychowania” pracujących w szkołach, podstawowych nr 23 w Katowicach i nr 4 w Sosnowcu. Po upływie ponad dwóch miesięcy od chwili, gdy objęli swe nowe funkcje, warto dowiedzieć się, jak nowa inicjatywa władz oświatowych zdaje egzamin praktyczny. Oto kilka uwag, które usłyszeliśmy od mgr Elżbiety Pocenty, ze szkoły nr 23 w Katowicach, przy ul. Zawadzkiego: Mamy 856 uczniów w 25 od-

LIDERZY WYCHOWANIA

ziałach i 2 klasach tzw. uzawodowionych. Zakres moich obowiązków jest więc wielokierunkowy. Współpracuję z radą pedagogiczną i nauczycielami przy planowaniu i realizacji programu wychowawczego, w doskonaleniu sposobu prowadzenia godzin wychowawczych itp. Do mnie należy dokładne zapoznanie się ze środowiskiem pozaszkolnym uczniów i ich warunkami domowymi. Śledzenie w bezpośredniej, codziennej obserwacji psychofizycznego rozwoju każdego dziecka, jak się zachowuje i uczy. Nie mogą tego spełniać rejonowe poradnie zawodowo-wychowawcze, mające — jak wiadomo — więcej szkół pod swoją opieką.

Jako pedagog szkolny mogę też w różnych przypadkach interwe-

niować, wpływając na przykład na skierowanie w odpowiednim momencie gorzej rozwijającego się ucznia do ogniska wyrównawczego, względnie przesunięcie go do klasy tzw. uzawodowionej. Jednocześnie przyczyną złą szukam w ścisłym powiązaniu z rodzicami, wspólnie z nimi usiłuję rozwiązywać pedagogiczne i wychowawcze kłopoty. Ma to nie-małe znaczenie w pracy z młodzieżą zaniedbaną i trudną.

W sumie praca pedagoga szkolnego — podkreśla mgr Elżbieta Pocenta — otwiera szczególnie wiele możliwości dla rozwoju profilaktyki pedagogicznej, niezwykle istotnej tak w wyrównywaniu poziomu nauczania, jak też w poszerzaniu funkcji wychowawczych szkoły.

Tę opinię podziela również Kuratorium Okręgu Szkolnego Katowickiego, zamierza bowiem powołać wkrótce „liderów wychowania” w kolejnych większych szkołach w Zabrzu, Rudzie Śląskiej i Świętochłowicach.

Wydało mi się, że „dobrze” byłoby, gdyby na ten temat wypowiedzieli się również inni „liderzy wychowania”. Temat jest bardzo ciekawy, tym więcej, że eksperymentalny, stąd też warto „pokusić się” o przekazanie Czytelnikom naszego czasopisma dotychczasowych wyników. A uwag i spostrzeżeń jest już z całą pewnością wiele.

ELŻBIETA M. KUDLA
Tychy

Od chwili powołania pięciu instytutów naukowo-badawczych przy Ministerstwie Oświaty i Wychowania minęło półtora roku. Instytuty zebrały w tym okresie sporo doświadczeń, mają już też widoczny dorobek i rozległe zadania do wypełnienia. Dziś chcemy przedstawić dotychczasowy dorobek i plany na przyszłość INSTYTUTU KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO. O rozmowę na ten temat poprosiliśmy dyrektora instytutu prof. dra TADEUSZA NOWACKIEGO.

RED.: Zacząć wypada od przypomnienia, że z postulatami utworzenia instytutu tego typu występowali działacze oświatowi i związkowi już w pierwszych latach powojennych. Panie Profesorze, kiedy wystąpiono po raz pierwszy z koncepcją powołania odpowiedniej placówki i jak długa była droga do zrealizowania tej koncepcji?

PROF. T. NOWACKI: W Polsce Ludowej zostały stworzone zupełnie nowe warunki do rozwoju szkolnictwa zawodowego. Już od pierwszych lat powojennych przed oświatą zawodową otworzyły się szerokie perspektywy. Wprowadzić nasze szkolnictwo zawodowe miało długie i świetne tradycje, pamiętać trzeba przecież o działalności Komisji Edukacji Narodowej, a zwłaszcza Stanisława Staszica, który ogromną wagę przywiązywał do kształcenia zawodowego, ale w późniejszych latach pedagodzy polscy zaniechali ten dział oświaty. W rezultacie brak było zaplecza naukowo-badawczego, koniecznego do prawidłowego rozwoju szkolnictwa zawodowego. Świadomi tego działacze oświatowi ze Stanisławem Kwiatkowskim i kierownikiem resortu szkolnictwa zawodowego, Michałem Godlewskim na czele, już w październiku 1945 roku na I Zjeździe Oświaty Zawodowej w Łodzi zgłosili między innymi wniosek powołania Instytutu Szkolenia Zawodowego.

W latach pięćdziesiątych działacze szkolnictwa zawodowego, Sekcji Szkolnictwa Zawodowego Zarządu Głównego ZNP wielokrotnie występowali z postulatami powołania instytutu. W rezultacie utworzono kilkusobowy Zakład Kształcenia Zawodowego w Instytucie Pedagogiki, który w miarę skromnych możliwości podjął rozległą problematykę badawczą tego typu szkolnictwa.

Od 1965 roku rozpoczyna się pomyślniejszy okres dla tworzenia teoretycznych podstaw kształcenia zawodowego. Ukazuje się szereg cennych publikacji naukowych, powstaje Biblioteka Kształcenia Zawodowego, otwarto katowicki Oddział Instytutu Pedagogiki, który zajmuje się wyłącznie problemami kształcenia zawodowego, cenne rezultaty przynosi wymiana doświadczeń ze Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją i Niemiecką Republiką Demokratyczną, które wówczas już posiadały samodzielne instytuty.

Nowe kierownictwo resortu w obliczu przekształceń systemu oświatowego doceniło konieczność pogłębienia badań naukowych nad oświatą i utworzyło specjalistyczne instytuty, wśród nich Instytut Kształcenia Zawodowego.

RED.: Problematyka badawcza, jaka przypada w udziale instytutowi, jest oczywiście bardzo obszerna i złożona. Jakie zadania już obecnie podjął instytut?

PROF. T. NOWACKI: Ogólnie można by powiedzieć, że Instytut Kształcenia Zawodowego stanowi główny ośrodek opiniodawczy w kwestiach ustrojowych, organizacyjnych i programowych związanych ze szkolnictwem zawodowym — dla Ministerstwa Oświaty i Wychowania, innych resortów oraz dla Związku Nauczycielstwa Polskiego i wszystkich organizacji interesujących się tym szkolnictwem. Placówka prowadzi i koordynuje badania związane ze szkolnictwem zawodowym wszystkich dziedzin i resortów.

Ogromnie istotnym naszym zadaniem jest tworzenie konkretnej teorii pedagogiki pracy, nie tylko ważnego działu nauk pedagogicznych, który bada i oświeca relację: człowiek — praca. Termin „pedagogika pracy” zaproponowany został przez wiceministra oświaty i wychowania, doc. dr Jerzego Wołczyka i wydaje nam się najbardziej adekwatny.

Obecnie kształcenie nie może zamykać się tylko w murach szkolnych, mówimy o konieczności kształcenia ustawicznego, zobowiązuje nas do tego postępowanie naukowe i techniczne, wymaga tego nowoczesność. A więc

programach tych bardzo istotną sprawą będzie wyważenie stosunku treści ogólnokształcących do zawodowych oraz stosunku nauczania teoretycznego do praktycznego.

Systematycznego doskonalenia wymagają również obecne programy i podręczniki. Aktualnie w szkołach zawodowych kształcimy uczniów w ponad 550 specjalno-

przygotowała już i wydaje w Ośsolineum pracę „Procedura metodologiczna badań przydatności zawodowej absolwentów szkół”.

Poważnym dorobkiem legitymuje się Zakład Informacji, który wydał już około 15 przeglądów najnowszych publikacji, głównie z zakresu pedagogiki pracy i oświaty ustawicznej. Ponadto przygotowuje słownik zawodoznawczy i słownik politechniczny

wana Biblioteka Kształcenia Zawodowego oraz seria metodyk dla szkolnictwa zawodowego, seria zawodoznawcza oraz wydawnictwa dla rodziców.

RED.: W sferze zainteresowań i działalności Instytutu Kształcenia Zawodowego znajdują się, oczywiście, nie tylko problemy związane z kształceniem zawodowym, lecz również wychowywaniem absolwenta szkoły zawodowej, młodego robotnika. Jakie miejsce w pracach instytutu zajmuje problematyka wychowawcza i jakie zadania z tego zakresu wytyczono do realizacji?

PROF. T. NOWACKI: Problematykę wychowawczą podejmują wszystkie zakłady instytutu, a przede wszystkim Samodzielna Pracownia Wychowania w Szkole i Zakładzie Pracy. Wychodziliśmy z założenia, że wychowanie przez pracę jest kluczowym zagadnieniem dla kształtowania moralności socjalistycznej i fundamentalną sprawą dla kształcenia zawodowego. A przecież w szkolnictwie zawodowym nauczanie połączone jest z pracą produkcyjną, czyli istnieje podstawa najbardziej prawidłowego wychowania.

Mamy ambicję, aby zaproponowany przez nas układ i system wychowania w szkole zawodowej — nad którym pracujemy — znalazł szersze zastosowanie. Chcemy opracować taki wzorzec wychowania młodego robotnika, który stałby się podstawą wychowania obywatela naszego państwa.

W dalszej przyszłości chcemy również przeprowadzić badania prowadzące do opracowania metodyk wychowania w zakładach pracy.

Problematyka wychowawcza jest znacznie obszerniejsza. Podejmujemy również takie tematy, jak wychowanie zdrowotne w szkole i w zakładzie produkcyjnym, sport, wychowanie fizyczne, ćwiczenia korekcyjne itd. Wszystkie te prace zmierzają do przygotowania systemu wychowania zdrowotnego zarówno w szkole zawodowej, jak i w zakładzie pracy.

Oczywiście, nie możemy zapominać o wychowaniu estetycznym, kulturalnym, a także o rozwijaniu kultury technicznej młodzieży, kształtowaniu właściwego stosunku do techniki, traktowania jej jako środka, a nie celu działań człowieka.

RED.: Plany na dziś i na przyszłość są więc bardzo bogate. Zespołu pracowników, jak na razie, szczupły i cztery zakłady jeszcze nie uruchomione. Co stoi na przeszkodzie, aby wszystkie komórki instytutu rozwinęły w pełni swoją działalność?

PROF. T. NOWACKI: Przeszkody są dwie. Pierwsza z nich — to brak dostatecznej liczby etatów, w związku z czym nie możemy uruchomić wszystkich zakładów i pracowni, jak choćby niezmiennie potrzebnej samodzielnej pracowni szkolnictwa rolniczego i innych, o których już wspominałem. Druga polega na tym, że instytut potrzebuje wielu specjalistów z wykształceniem technicznym, inżynierów, których dosyć trudno jest pozyskać, gdyż na ogół mają atrakcyjną pracę zawodową w zakładach przemysłowych. Sądziemy jednak, że trudności te uda nam się przełamać.

Mamy wielu młodych, zdolnych pracowników. Staramy się stworzyć im jak najlepsze warunki do szybkiego rozwoju naukowego i mamy nadzieję, że dzięki temu już wkrótce będziemy zbierać dobre plony ich pracy.

RED.: Przed kilku tygodniami instytut otrzymał nowe pomieszczenie przy ul. Mokotowskiej 16 w Warszawie. Warunki pracy zapewne więc znacznie się polepszyły, choć na razie nie sposób na przykład tam się dodzwonić.

PROF. T. NOWACKI: To prawda. Telefon jest tylko jeden, ale niedługo powinna być już uruchomiona centrala telefoniczna. Sytuację lokalową mamy teraz znacznie lepszą, do tej pory instytut mieścił się bowiem aż w czterech punktach miasta. W gmachu przy ul. Mokotowskiej jesteśmy jednak współgospodarzami, pomieszczenie dzielimy z Instytutem Kształcenia Nauczycieli. A ponieważ zakładamy, że placówka nasza będzie się rozwijała, przypominam, że ma przecież 380 pracowników. Obawiam się, że już wkrótce będzie nam bardzo ciasno.

RED.: Należy więc życzyć, aby obawy te nie spełniły się i wszystkie ambitne plany instytutu realizowane były pomyślnie. Serdecznie dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiała:
ALICJA RACEWICZ

W INSTYTUCIE KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO

PLANY NA MIARĘ POTRZEB



niezbędne jest zaplecze naukowe, które będzie rozwiązywało problemy wynikające z obowiązku kształcenia ustawicznego, które będzie pomocne nie tylko dla szkolnictwa, lecz także dla zakładów produkcyjnych i całej gospodarki.

Rejestr szczegółowych zajęć i tematów, które już podjęliśmy, jest dość długi. Pierwsze miesiące poświęcone były, oczywiście, na sprawy organizacyjne, na tworzenie zakładów i pracowni, na kompletowanie kadry pracowników. Trzeba powiedzieć, że dzieło to nie jest jeszcze doprowadzone do końca, nie wszystkie zaplanowane zakłady zostały już uruchomione, potrzeba nam jeszcze wielu pracowników.

Do tej pory zatrudniliśmy 97 osób, w tym 70 pracowników naukowych. Docelowo powinniśmy mieć 380 pracowników. Załazek kadrowy instytutu tworzyli pracownicy byłego Zakładu Kształcenia Zawodowego Instytutu Pedagogiki oraz Departamentu Programów Ministerstwa Oświaty i Wychowania.

Jako pierwszy powstał w Instytucie Zakład Programów i Podręczników Przedmiotów Zawodowych, następny był Zakład Organizacji Szkolnictwa Zawodowego i Zawodoznawstwa. Oba te zakłady mają niezmiernie obszerne pola do działania.

Trzeba pamiętać, że zmiany modelowe naszego szkolnictwa już w niedalekiej przyszłości wymagać będą wprowadzenia nowych programów i podręczników racjonalnie dostosowanych do nowych potrzeb. Reforma będzie wymagała opracowania programów szkolnych dla dwóch poziomów kształcenia, to znaczy dla szkół z absolwentami po VIII klasie i dla szkół przeznaczonych dla absolwentów „dziesięciolatki”. W

ściach, wykładanych jest 2500 przedmiotów — te liczby najwyraźniej obrazują zakres prac wymienionych zakładów.

Ambicją instytutu jest również odpowiednie wyposażenie nauczycieli w metodyki i opracowania metodyczne. Oczywiście, nie jest możliwe przygotowanie takich materiałów dla wszystkich przedmiotów i specjalności. Wstępnie obliczyliśmy, że tzw. masowych przedmiotów nauczania jest prawie 80 i są one prowadzone w szkołach przez 2—4 lata, a więc należałoby przygotować około 200 metodyk najbardziej potrzebnych dla nauczycieli szkolnictwa zawodowego.

Z konkretną pomocą powinien przychodzić — nie uruchomiony jeszcze — Zakład Środków Dydaktycznych i Prototypów, którego zadaniem, najogólniej mówiąc, będzie prowadzenie badań nad modernizacją, przydatnością, wdrażaniem, efektywnością itp. stosowanych środków dydaktycznych i technicznych w nauczaniu, nad systemem środków audiowizualnych, opracowywaniem zestawów podstawowego wyposażenia w pomoce dydaktyczne dla „masowych” przedmiotów zawodowych, projektowanie nowoczesnego wyposażenia pracowni laboratoryjnych dla przedmiotów podstawowych.

Nie uruchomiliśmy, niestety, jeszcze Zakładu Badań i Efektywności Kształcenia Zawodowego oraz Zakładu Metod i Organizacji Nauczania. W rozwoju są obecnie dwa zakłady: Doksztalcenia i Doskonalenia Zawodowego oraz Teorii Kształcenia Zawodowego. Ten ostatni ma dwie pracownie: rozwijaną i bardzo potrzebną pracownię metodologii wychowania zdrowotnego oraz pracownię przydatności zawodowej, która

dla młodzieży szkół podstawowych, który będzie zawierał wyrazy związane z wykonywaniem zawodu. We współpracy z naukowcami Związku Radzieckiego, NRD i Czechosłowacji opracowywany jest słownik pedagogiki pracy.

RED.: Skoro mówimy o wydanych już lub przygotowywanych publikacjach, jakim dorobkiem wydawniczym może instytut się poszczycić?

PROF. T. NOWACKI: Poza wspomnianymi pozycjami, konieczne trzeba wymienić przewodnik encyklopedyczny „Spis zawodów i specjalności w szkolnictwie zawodowym”, wydany przez PWN. Prace nad tym przewodnikiem podjęto jeszcze w Zakładzie Kształcenia Zawodowego Instytutu Pedagogiki, pracowało nad nim trzystu autorów. Jest to jedyne w Europie wydawnictwo tego typu i stanowi autentyczną, konkretną pomoc w prowadzeniu poradnictwa zawodowego.

Wydałiśmy ponadto materiały pt. „Seminarium doktoranckie”. Tu trzeba dodać, że w instytucie prowadzone jest seminarium z pedagogiki pracy, które skupia około stu nauczycieli z całego kraju, głównie ze szkolnictwa zawodowego. Uczestnicy podejmują badania, których tematyka odpowiada zadaniami i planom instytutu. Kolejną pozycją przygotowaną przez Samodzielną Pracownię Wychowania w Szkole i w Zakładzie Pracy jest „Zarys treści, struktury i założeń organizacyjnych działań wychowawczych w szkolnictwie zawodowym”.

Opracowaliśmy projekt nowej, skróconej nomenklatury, która obejmie 83 zawody. Dodać do tego należy jeszcze cztery serie wydawnicze, opracowywane przez nasz instytut. Są to: kontynuo-

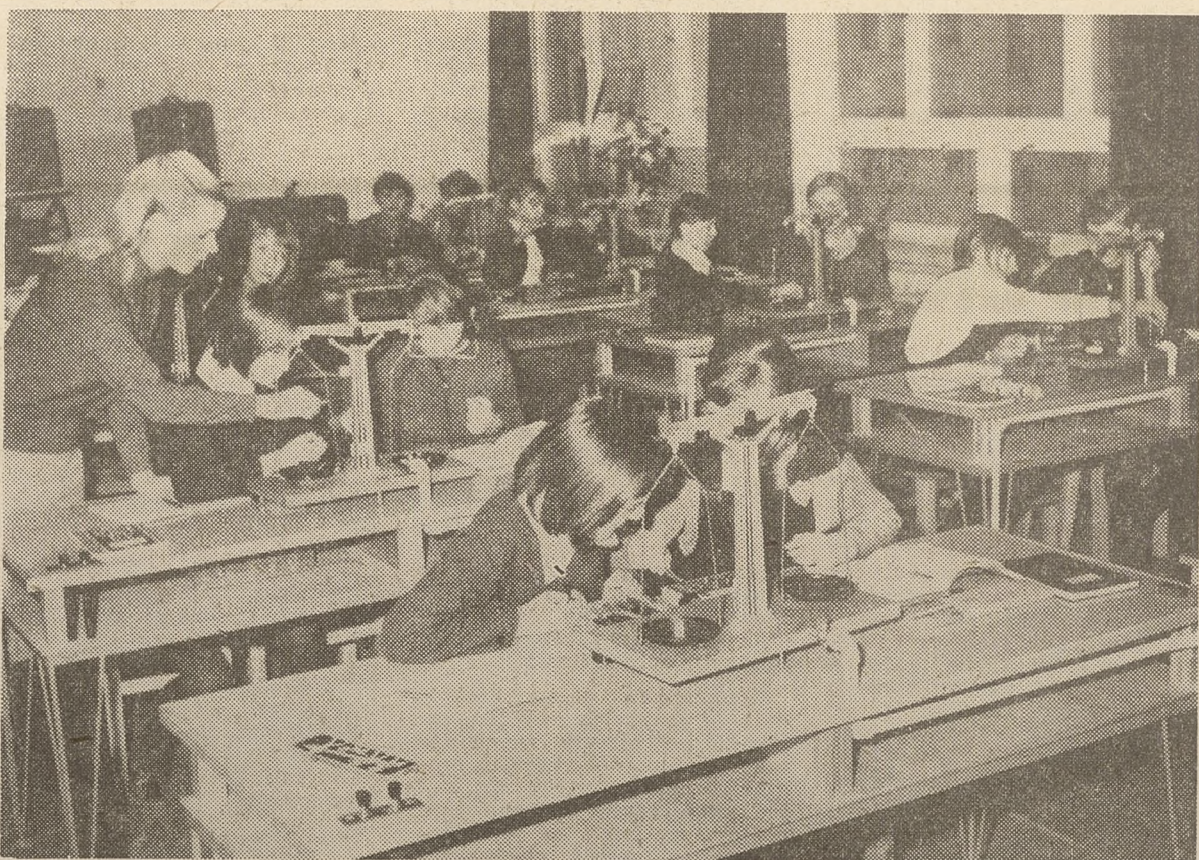


Foto: Cz. Górski

Od pierwszych dni istnienia Polski Ludowej zasadniczej zmianie uległ stosunek do pracy ludzkiej w ogóle, a pracy fizycznej w szczególności. Człowiek pracy zaczął zyskiwać należną sobie rangę i miejsce w życiu społecznym. Stąd też poważnie wzrosło znaczenie oświaty i wychowania, w tym szkoły zawodowej. Sprawy kształcenia zawodowego, sprawy wychowania młodzieży przez pracę i do pracy z każdym rokiem przybierały na znaczeniu. Niezmiernie wymowne pod tym względem są dane zawarte w tabeli zamieszczonej poniżej.

Gdy się patrzy na ten problem z perspektywy 30 lat, stwierdzić można, że w dostosowywaniu szkolnictwa zawodowego do potrzeb nieustannie rozwijającego się przemysłu, budownictwa, rolnictwa i usług oraz innych gałęzi gospodarki narodowej da się wyróżnić pięć następujących etapów:

● **Etap pierwszy** — przypadający na lata 1944—1949. W tym czasie szkolnictwo zawodowe, oparte na organizacji przewidzianej ustawą z 1932 r., poddawane było określonym zmianom organizacyjnym i programowym i tym samym dostosowywane do nowych warunków oraz potrzeb społeczno-ekonomicznych ludowego państwa. Szczególnie wiele zmian przypało na lata 1945—1946, toteż przyjęło się mówić o pierwszej reformie szkolnictwa zawodowego, realizowanej w tych właśnie latach. Według A. Tatonia reforma z lat 1945—46—47 była najdalej idącą w porównaniu z reformami późniejszymi, gdyż:

- objęła zasadniczą zmianę treści wychowania i nauczania;
- szkoły zawodowe oparto na 7-klasowej podbudowie, co wywołało poważne zmiany w najliczniejszym wówczas dziale szkół zawodowych, tj. w szkołach przyzakładowych i doksztalcających;
- wprowadzono licea zawodowe I i II stopnia, a szkoły przyzakładowe i doksztalcające uczyniono pełnoprawnym członem systemu szkolnego (nazwano je nawet średnimi) wprowadzając możliwość dalszego kształcenia się ich absolwentów;
- podjęto organizowanie szkół dla pracujących.

● **Etap drugi** — obejmujący lata 1950—1956 i związany z realizacją zadań planu 6-letniego. Sześcioltni plan gospodarczy wyznaczał szkolnictwu zawodowemu zdwojone zadania. Miało ono przeszkolić w zawodach nierolniczych w tym okresie 800—900 tys. robotników i od 80 do 100 tys. techników. Niezależnie od tego należało położyć nacisk na kształcenie pracowników dla administracji gospodarczej. Zadań tych nie można było zrealizować przy dotychczasowym układzie i strukturze szkół zawodowych oraz przy rozproszeniu nadzoru nad nimi po różnych resortach. Dlatego też mocą ustawy z dnia 10 lutego 1949 r. o zmianie organizacji naczelnych władz gospodarki narodowej (Dz. U.R.P. nr 7/1949, poz. 43) powołano do życia Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego (CUSZ), natomiast w drodze uchwały nr 448 Prezydium Rządu z dnia 23 czerwca 1951 r. w sprawie ustroju szkolnictwa zawodowego oraz dekretem z dnia 2 sierpnia 1951 r. o pracy i szkoleniu zawodowym młodocianych wprowadzono:

- szkoły przysposobienia zawodowego;
- zasadnicze szkoły zawodowe (2-letnie);
- technika (4-letnie, a w niektórych specjalnościach 3- i 5-letnie);
- szkoły majstrów, a także
- szkoły dla dorosłych, zwłaszcza korespondencyjne bez odrywania od pracy zawodowej.

Tym samym przeprowadzono drugą z kolei reformę szkolnictwa zawodowego.

● **Etap trzeci** — przypadający na lata 1957—1966. W odniesieniu do interesującego nas szkolnictwa zawodowego rolę wielce znaczącą odegrały następujące ustalenia, posunięcia i wydarzenia:

- Ustawa z dnia 1 września 1956 r. o przejęciu przez Ministerstwo Oświaty szkolnictwa zawodowego i zniesieniu CUSZ z dniem 1 października 1956 r.;
- Uchwała Rady Ministrów z dnia 27 czerwca 1957 r. przedłużająca naukę w zasadniczych szkołach zawodowych i w technikach o jeden rok;
- Ustawa z dnia 2 lipca 1958 r. o nauce zawodu, przyuczenia do określonej pracy i warunkach zatrudnienia młodocianych w za-

naturalnych predyspozycji i warunków środowiska”.

Wszystko przemawia za tym, że zbliżamy się do piątej z kolei reformy szkolnictwa zawodowego, lecz tym razem rzeczywiście generalnej na miarę naszych czasów”.

Dla wielu organizatorów oraz reprezentantów szkolnictwa zawodowego od pierwszej chwili istnienia władzy ludowej w Polsce było zrozumiałe, że nie można poważnie mówić o prawidłowym rozwoju polskiego szkolnictwa zawodowego bez wypracowywania dlań określonych założeń i podstaw teoretycznych.

Toteż w każdym z wyżej wymienionych etapów czyniono wiele, aby kształceniu zawodowemu

Pedagogika pracy, traktowana jako dziedzina nauk pedagogicznych, która na plan pierwszy wysuwa relację: człowiek — praca, a co z tym się wiąże — związku wychowania z życiem gospodarczym kraju, jest wprawdzie dyscypliną młodą, lecz — w naszym przekonaniu — już dostatecznie zaawansowaną i znaczącą w każdym z wyżej wymienionych warunków samodzielności i odrębności. Tak na pewno jest w krajach zachodnich, w których przyjęła się nazwa „pedagogika gospodarcza”, tak też jest w krajach sąsiadujących z Polską, a więc w Związku Radzieckim, Czechosłowacji i Niemieckiej Republice Demokratycznej, w których z kolei przyjęła się nazwa „pedagogika zawodowa”).

chowania, które w dobie rewolucji naukowo-technicznej nabierają znaczenia podstawowego.

Zagadnienia terminologiczne i pojęciowe, a także metodologiczne przewijają się w pracach czynnych aktualnie reprezentantów teorii i praktyki kształcenia zawodowego, szczególnie: K. Czarneckiego, M. Godlewskiego, St. Kaczora, J. Karpińskiego, L. Kołkowskiego, K. Korabiowskiej-Nowackiej, W. Kowalczyka, L. Lei, S. Michalskiego, M. Nowickiego, R. Radwiłowicza, H. Smarzyńskiego, T. Sosnowskiego, S. Szajka, I. Szaniawskiego, W. Szczerby, J. Szurka, A. Tatonia, W. Torbusa, J. Tymowskiego, Z. Wiatrowskiego, J. Wołczyka, Z. Zielińskiego, jak również innych autorów prac z cyklu Biblioteka Kształcenia Zawodowego. Na czoło wysuwają się jednak „Podstawy dydaktyki zawodowej” Tadeusza Nowackiego, które bez wątpienia stanowią pierwszą wielką syntezę również i w tym zakresie⁶⁾.

Znaczącą już platformę przebiegu i przetwarzania informacji traktującej o problemach pedagogiki pracy stanowią:

— cykl wydawniczy pod nazwą „Biblioteka Kształcenia Zawodowego” wydawany przez Państwowe Wydawnictwa Szkolnictwa Zawodowego (do 1973 roku — 40 tomów);

— coraz częściej i liczniej ukazujące się na łamach wielu czasopism pedagogicznych, a także gospodarczych materiały o charakterze przyczynkowym czy też doniesieniowym;

— konferencje, zjazdy, sympozja i spotkania naukowe tak krajowe jak i międzynarodowe, prowadzące do stopniowego rozwiązywania trudnych problemów pedagogiki pracy;

— nawiązywane coraz liczniej i śmielej kontakty międzynarodowe, szczególnie z krajami socjalistycznymi, a także —

— prowadzone od dłuższego już okresu przez prof. T. Nowackiego seminaria doktorskie z zakresu dydaktyki kształcenia zawodowego.

Już dziś z zadowoleniem stwierdzić można, że wszystkie te poczynania służą rozpa-trywanej przez nas problematyce pedagogiki pracy. Można też przypuszczać, że nie mniejszą rolę odgrywać będą planowane przez Instytut Kształcenia Zawodowego dalsze wydawnictwa, w tym rocznik „Pedagogiki Pracy”.

I sprawa ostatnia — reprezentacji osobowej i instytucjonalnej pedagogiki pracy. Wymieniliśmy już szereg nazwisk czynnych aktualnie reprezentantów teorii i praktyki kształcenia zawodowego. Można przyjąć, że są to zarazem reprezentanci omawianej przez nas pedagogiki pracy. Oczywiście, wykaz ten mógłby być dłuższy. Korzystnie również przedstawia się reprezentacja instytucjonalna. Problemami pedagogiki pracy od dłuższego już czasu zajmują się: niektóre uczelnie, a nawet środowiska akademickie, wiele specjalnych ośrodków resortowych, a nade wszystko powołany w 1972 roku Instytut Kształcenia Zawodowego.

Brak wprawdzie jeszcze pełnej integracji oraz koordynacji poczynañ wymienionych ośrodków, można jednak przypuszczać, że nastąpi to możliwie szybko. Określoną gwarancję daje w tym względzie bogaty program działania Instytutu Kształcenia Zawodowego, w którym właśnie na plan pierwszy wysunięto tworzenie nowego systemu pedagogiki pracy.

PRZYPISY

1) T. Nowacki: Szkolnictwo zawodowe w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. „Przegląd Historyczno-Oświatowy” r 1968, nr 4. M. Godlewski, Z. Wiatrowski: Kształcenie nauczycieli szkół zawodowych PZWS, Warszawa 1971. Biblioteka Kształcenia Zawodowego (BKZ).

2) T. Nowacki: Rozwój pedagogiki w PRL. Pod red. B. Suchodolskiego. Komitet Nauk Pedagogicznych i Psychologicznych PAN Zakład Narodowy im. Ossolińskich Wrocław — Warszawa — Kraków 1965.

3) Pod red. T. Nowackiego, PZWS, Warszawa 1968, str. 11—25 BKZ.

4) T. Nowacki: „Szkoła Zawodowa” r. 1972, nr 9 i 10.

5) Dano temu wyraz w pracy pod red. M. N. Skatłina Zagadnienia pedagogiki zawodowej, której w tłumaczeniu polskim nadano tytuł: Kształcenie zawodowe robotników (PWN, Warszawa 1972).

6) T. Nowacki: Podstawy dydaktyki zawodowej. PWN, Warszawa, wyd. pierwsze — 1971; wyd. drugie — 1973.

SZKOLNICTWO ZAWODOWE

etapy rozwoju

Teoretyczne podstawy

doc. dr Zygmunt Wiatrowski

realizowanemu w szkole i w zakładzie pracy (w postaci szeroko rozbudowanych form doskonalenia zawodowego) takie podstawy stwarzać. Początkowo były to najczęściej skromne doniesienia artykułowe. Z czasem jednak powstawać zaczęły prace poważne, a dzisiaj poszczycić się możemy nawet dziełami.

Bogaty przegląd piśmiennictwa z zakresu teorii i praktyki kształcenia zawodowego znajdujemy w następujących pracach:

— „Prace badawcze nad szkolnictwem zawodowym”;

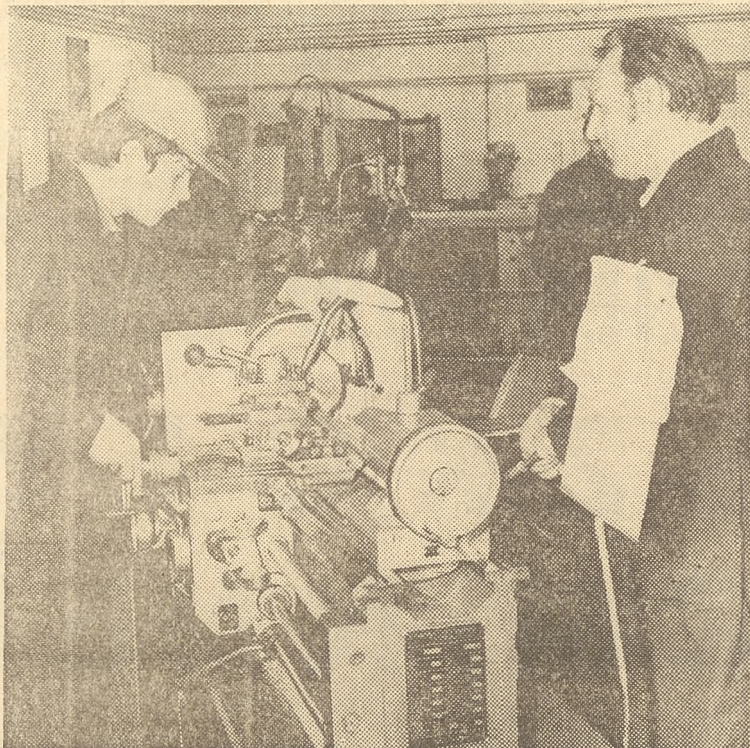


Foto: Cz. Górski

— „Kształcenie zawodowe — problematyka i przegląd badań”;

— „Dydaktyka kształcenia zawodowego”.

Z dokonanej przez autora tych prac analizy dorobku naukowego w omawianym zakresie, jak również z innych źródeł i doniesień wynika, że możemy już mówić o wyodrębnieniu się nowej dziedziny nauk pedagogicznych — **pedagogiki pracy**.

działań ludzkich, którą postanowiliśmy nazywać **pedagogiką pracy**.

Pedagogika pracy — to dyscyplina w ramach nauk pedagogicznych, która na plan pierwszy wysuwa pedagogiczne problemy relacji: człowiek — praca.

Zadaniem pedagogiki pracy jest więc wszechstronne i dogłębne oświetlenie tych wszystkich związków gospodarki kraju i wy-

Liczba uczniów szkół zawodowych

R o k	1939	1945/ 1946	1948/ 1949	1950/ 1951	1960/ 1961	1965/ 1966	1959/ 1970	1975/ 1976
Liczba uczniów szkół zawodowych w tysiącach	245,5	204,6	302,6	617,0	784,2	1680	1826	1900

„Z samej istoty socjalizmu — czytamy w Tezach Programowych KC PZPR przyjętych przez VII Plenum — wynika konieczność uczynienia wychowania przez pracę powszechnie obowiązującą zasadą dostosowaną do okresów rozwoju młodego człowieka, jego

RADA PEDAGOGICZNA BIERNA czy AKTYWNA?

Efektywność zmian dokonujących się w naszym szkolnictwie w poważnym stopniu będzie zależała od zmiany treści i form pracy rad pedagogicznych. Atmosfera panująca w radzie decyduje, czy jest ona wyłącznie miejscem składania sprawozdań, bezprzedmiotowego narzekania oraz trybunałem rozpatrywania wniosków i koncepcyjnym, dokonującym prawidłowej oceny stanu wychowawczego szkoły; zespołem określającym cele i metody wychowania, kształtującym system dydaktyczno-wychowawczy.

Rada pedagogiczna może spełnić tylko wówczas swoje zadanie w szkole — tzn. w szkole, jaką chcielibyśmy stworzyć, gdy będzie organem inspirującym i koncepcyjnym. Wszak to ona jest pierwszym i najbardziej kompetentnym forum, na którym podlegają weryfikacji i upowszechnianiu nowatorskie poczynania najlepszych nauczycieli danego zespołu.

Prawidłowa atmosfera w radach pedagogicznych jest obecnie tym ważniejsza, iż — ze względu na zmiany w szkolnictwie wielkim — będą to organy coraz większe i liczniejsze i o coraz większym zakresie zadań. Rada pedagogiczna szkoły gminnej to już zespół najczęściej kilkudziesięcioosobowy decydujący o kierunku i poziomie pracy nie jednej, lecz kilku placówek.

W pracy rad, jak w zwierzchniactwie, odbijają się wszystkie mankamenty dające o sobie znać w codziennej pracy szkoły; co więcej tam też szukać należy przyczyn powstawania owych mankamentów i nieprawidłowości.

Apodyktyczne i autokratyczne formy pracy dyrekcji, wynikające z niedoceniania twórczej aktywności nauczycieli, sprawiają, że posiedzenia rady mają częstokroć charakter biernego potakiwania. Dyskusja, jeżeli jest, polega głównie na wyszukiwaniu nowych argumentów potwierdzających rozwiązanie problemu proponowane przez dyрекcję szkoły.

Rada nie rozwija więc wówczas problemów, a jej uchwały są traktowane wyłącznie jako formalne potwierdzenie z góry powziętej decyzji. Ponieważ istotne decyzje zapadają poza tak traktowaną radą, rozwiązuje się na tych posiedzeniach najczęściej w sposób drobniagowy pseudo-problemy typu długości uczniowskich fryzur, dziewczęcych spódnicek. Najczęściej posiedzenia rad w szkołach o takim sposobie zarządzania zmieniają się w krótsze lub dłuższe instrukcje dyrekcji na temat nieistotnych szczegółów.

Z kolei beznadziejność i nieumiejętność rozwiązywania problemów przez dyrekcję szkoły przyczyniającej do stosowanych dotychczas drobniagowych instrukcji władz szkolnych, w nowej sytuacji wyraża się w odwoływaniu się w każdej, najbliższej nawet sprawie do rady. Zwolnie się ją ilekroć dyrekcja szkoły nie widzi rozwiązanią powstającego problemu i nie ma żadnej koncepcji jego załatwienia. Wówczas cudownym źródłem inspiracji i to natchnionych może być rada. Mnóstwo jest przypadków wymyślonych rozwiązań, nie mieszczących się w systemie i modelu wychowawczym szkoły. A przecież, gdy nie ma przynajmniej jednej lub dwóch propozycji rozwiązania zagadnienia, rada traci swój weryfikacyjny charakter.

Trudno też mówić o prawidłowej pracy zespołu pedagogicznego, gdy są ze stosunki między ludźmi, a w szkole istnieją nieformalne grupy o wzajemnie sprzecznych interesach. Wówczas rada przekształca się przede wszystkim w forum wewnętrznych rozgrywek. Dobro szkoły i koncepcja wychowawcza podporządkowana zostaje wąskimi interesom grup, zaś najsłabsze nawet rozwiązania torpedowane są tylko dlatego, że zostały wysunięte przez „przeciwną” grupę.

W instrukcji organizacyjnej Ministerstwa Oświaty i Wychowania na rok 1973 czytamy o nowej koncepcji oceny ze sprawowania, o tym, że wystawiają ją wychowawcy w porozumieniu z nauczycielami uczącymi w danej klasie. W ten sposób radom pedagogicznym odpadło wiele czasochłonnych obowiązków, które — zwłaszcza w dużych zespołach — były często formalnością, choćby dlatego, iż znajomość uczniów przez nauczycieli była bardzo wrywkowa. Co gorsza, zdarzało się, że niewielkie nawet wykreślenie z okresu bezpośredniego poprzedzającego konferencję kwalifikacyjną surowiej traktowano niż przestępstwo poważne, lecz odległe w czasie, o którym zespół po prostu zapomniał.

Poza tym obciążenie rad pedagogicznych odpowiedzialnością za wystawianie ocen ze sprawowania powodowało, że okresowe posiedzenia wyraźnie przekształcały się w wielogodzinne głosowania „za” i „przeciw”.

Rady, zamiast skupić się nad ustaleniem kryteriów wychowawczych, omawiały oddzielnie każde przewinięcie uczniowskie i dla każdego tworzyły nowe kryteria.



Foto: Cz. Górski

Toczy się dyskusja nad kryteriami oceny pracy nauczycieli. Dawno już wiadomo, że nie mogą to być tylko i wyłącznie wyniki nanki naukania. Obecnie ulegają więc rozzerzeniu elementy składowe oceny. Uważam, że błędne byłoby nieuwzględnienie wśród nich tworzącej postawy nauczyciela w czasie posiedzeń rad pedagogicznych. Nie chodzi, oczywiście, o liczenie „częstotliwości” zabierania głosu i popisów pustego gadulstwa. I dotychczas wiem nie brak nam było nauczycieli, którzy, mając ambiację wypowiedzenia własnego zdania, w każdej poruszanej sprawie, przedkładają tylko posiedzenia rad pedagogicznych. Nie brak było też takich, którzy posiedzenia rad wykorzystują, jako okazję do głoszenia pochwał pod własnym adresem.

Nie o taką aktywność jednak chodzi, lecz o udział tych, którzy przedstawiają na zebraniu przemysłane i słuszne koncepcje i poddają je weryfikacji zespołu.

Rada pedagogiczna prowadzi ponadto i inspiruje pracę szkolną nauczycieli, rozwija ich wiedzę pedagogiczną i metodyczną. Ta właśnie funkcja ulec musi obecnie rozzerzeniu, tym bardziej że wiele pracochłonnych zajęć zostało zlikwidowanych lub poważnie ograniczonych. Na przykład klasyfikację uczniów przeprowadzane są tylko dwa razy w ciągu roku szkolnego.

Jednak w wielu szkołach zebrania szkoleniowe traktowane są często zbyt formalnie. Jeżeli nie ogranicza się ich wyłącznie do referatu będącego streszczeniem lektury pedagogicznej, to w najlepszym przypadku przypominają akademickie seminaria nie mające związków z praktyką szkoły i nie zmierzające do realizacji wniosków wpływających z teorii do konkretnej pracy wychowawczej.

W szkole, w której ucze, ubiegłoroczne wspólne rozważanie na temat samodzielnnej pracy ucznia i organizacji pracy domowej w konsekwencji przerodziły się w szeroko rozbudowany eksperyment pedagogiczny, który objął prawie wszystkich naszych nauczycieli.

Iz ywe jest też ciągle pytanie o zakres udziału przedstawicieli uczniów, zwłaszcza szkół średnich, w posiedzeniach rad pedagogicznych. Chodzi tu głównie o przedstawicieli samorządu uczniowskiego i organizacji młodzieżowych.

Demokratyzacja całego życia i walka o szerszy i bardziej świadomy udział każdego w życiu własnego środowiska uświadamia nam potrzebę szerszego udziału młodzieży w procesie decydowania o kształcie wychowawczym szkoły. Świadomość ogromnej skuteczności procesu wychowania pojmowanego w kategoriach świadomej pracy samowychowawczej sprawia, że pracy rady pedagogicznej nie może charakteryzować atmosfera tajemniczości ukrytej za parawanem urzędowych obrad, a jednak zastrzeżeń w sprawie udziału przedstawicieli młodzieży w posiedzeniach rad jest nadal tak dużo, iż w praktyce sprawy, które rozpatrują rady przy udziale młodzieży, są absolutnie drogocenne i poza znaczeniem symbolicznym, udział ten nie przynosi żadnego praktycznego efektu.

Jestem za uczestnictwem przedstawicieli młodzieży w posiedzeniach rad pedagogicznych i to bez wyłączenia tych posiedzeń, na których ocenia się młodzież, jak to próbuje się tu i ówdzie usunąć, ale właśnie głównie w tych posiedzeniach.

Należałoby też zapraszać przedstawicieli samorządu szkolnego i organizacji ideowych na wszystkie posiedzenia rady poza tymi, które bezpośrednio zajmują się oceną pracy nauczycieli.

KAZIMIERZ NOWAK Tuchola

rodziny. Wielu też nauczycieli pełni odpowiedzialne funkcje społeczne. Sieć i poziom placówek handlu i usług znacznie odbiega od stołecznego standardu. Studia łączone z pracą zawodową wymagają wyrzeczeń. Ież czasu pochłanianie poznania przynajmniej podstawowych opracowań i wykonanie prac kontrolnych. Dodajmy czas na dojazd do uczelni w Siedlcach, Warszawie, Olsztynie, Kielcach i Krakowie.

Jaką rekompensatę otrzymują nauczyciel za pracę w terenie odległym od ośrodków nauki, kultury, od dużych miast? W Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela znajdujemy odpowiedź: zasiłek, bezpłatne mieszkanie i bezpłatny przejazd do lekarza, bezpłatne odnowienie mieszkania, bezpłatny dowóz opału. Czy są to przywileje materialne zachęcające do podejmowania pracy na wsi? Na to pytanie odpowiadają sami nauczyciele, wybierając pracę w mieście z płatnym, często gorszym niż na wsi mieszkaniem. Po ukończeniu studiów wyższych poszukuje się przecież pracy w dużym mieście, a gdy to się nie uda, w małym miasteczku lub na wsi. A przecież mówimy: „Przyszłość oświaty rozstrzygnie się na wsi”!

Czy w polityce kadrowej pamiętamy o przytoczonym twierdzeniu? Zależy nam na tym, by najlepsi podejmowali pracę na wsi, co więc robimy, by także najlepszym na wsi zależeło?

Środki dydaktyczne są podstawowym warsztatem pracy nauczyciela w nowoczesnie zorganizowanej szkole. Warunkiem ich posiadania nie są fundusze, lecz dostępność w placówkach „Cezasu”. Powyższe dotyczy również sprzętu. Odnosi się wrażenie, że instytucje pracujące na potrzeby szkół kierują się wykonaniem planu finansowych obrotów, a nie rzeczywistymi potrzebami placówek oświatowych, wobec których pełnić powinny funkcje służebną. Wydać pieniądze na środki dydaktyczne łatwo, ale przydatne i niezbędne środki dydaktyczne trzeba zdobywać.

Nie było moim zamierzeniem wyczerpać listy trudności, zasynalizowałem tylko dwie — moim zdaniem — szczególnie ważne i wymagające natychmiastowego rozwiązania. W dynamicznym rozwoju oświaty ostatnich lat — nauczyciele, podejmując i rozwiązując nowe zadania, zmieniając szkołę, środowisko i siebie. Energetyczne działanie resortu zyskało ich sympatie i uznanie. Okazało się możliwe to, co kilka lat temu powszechnie uważano za nierealne z powodu „nie dających się przezwyciężyć przyczyn obiektywnych”. Trzeba więc wierzyć, że uda się także usunąć pozostałe przeszkody.

EUGENIUSZ NAŁĘCZ Przasnysz

dydaktyczne, racjonalnie wykorzystując środki budżetowe i dodatkowe kwoty przyznane z nadwyżki budżetowej Prezydium PRN.

Wizytatorzy-metodycy przedmiotowi służą radą i pomocą tym nauczycielom, którzy podjęli się pracy eksperymentatorskiej. Uczestniczą w seminariach rad pedagogicznych i organizują dwa razy w miesiącu konsultacje w szkole bazowej, opracowują razem z nauczycielami plany i protokoły nowocześnie pomyślanych lekcji.

Rozwojowi uczniów i zainteresowań uczniów sprzyjał szeroki zasięg olimpiad przedmiotowych i tematycznych. Przeprowadziliśmy olimpiady: języka polskiego, języka rosyjskiego, matematyki, kopernikowska i plakatu.

W styczniu 1973 roku rady pedagogiczne szkół podstawowych zapoznały się z pracą prof. dra H. Muszyńskiego pt. „Teoretyczne podstawy systemu wychowawczego szkoły”. Propozycje poznaskiego uczonego wydały się nam wówczas brakującym ogniwem kompleksowego planu modernizacji dydaktyki i wychowania.

W marcu 1973 roku odbyło się w Poznaniu seminarium dla 40 pracowników oświaty z naszego powiatu. Zapoznaliśmy się wówczas z metodyką wdrażania systemu, z pracą wychowawczą dwóch szkół Poznania, wysłuchaliśmy prelekcji prof. Muszyńskiego. Kurator wielkopolski, mgr A. Tyczyńska zapoznała nas z doświadczeniami i wychowania, z podjętymi w tym województwie pionierskimi pracami nad organizacją oświaty gminnej.

We wrześniu 1973 roku odbyło się w Przasnyszu siedmiodniowe seminarium z udziałem prof. Muszyńskiego i pracowników Zakładu Teorii Wychowania Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. W seminarium uczestniczyli również nauczyciele z powiatów: Ciechanów, Maków Mazowiecki, Miawa i Żuromin. Następnie seminarium z udziałem tych samych nauczycieli planuje się na kwiecień 1974 roku.

Tyle o osiągnięciach w zakresie organizacji oświaty powiatowej, modernizacji dydaktyki i wychowania, przejawach współdziałania systemu szkolnego z wychowującym społeczeństwem.

Trudności dostrzegane codziennie przez nadzór pedagogiczny dadzą się podzielić na kilka grup. Przeszkodą numer jeden jest niedostatek nauczycieli, odplyw w ostatnich dwóch latach był wyższy niż przypływu. Stąd większa, niż w ośrodkach wielkopolskich, liczba godzin ponadplanowych, przyjmowanych bez entuzjazmu. Praca z młodzieżą to przecież nie tylko zajęcia dydaktyczne. A przy tym w domu czekają obowiązki wobec własnej

działalności dydaktycznej i opiekuńczej.

Z uznaniem odnotowaliśmy wzrost funkcji opiekuńczej spełnianej przez szkoły zbiorcze; na przykład w Baranowie z dwudziestu obowiązków korzysta 80 proc. uczniów, w Zarebach 100 proc. Zmiany dokonują się również w metodach pracy dydaktycznej i wychowawczej placówek oświatowych.

Cechą przyjętego w powiecie modelu modernizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej jest objęcie zasięgiem doskonalenia wszystkich szczebli nauczania, poczynając od przedszkola, a kończąc na klasie ósmej.

W wychowaniu przedszkolnym zwróciliśmy szczególną uwagę na osiąganie przez dzieci dojrzałości szkolnej. W obu przedszkolach miejskich z powodzeniem wprowadzamy elementy logiki matematycznej, między innymi operacje na zbiorach, rozpoznawanie zadań prawdziwych i fałszywych, manipulacje kolorowymi klockami. Przez rozwój różnych form opieki przedszkolnej liczba szóstoklasistów objętych wychowaniem przedszkolnym zwiększyła się ze 110 w roku 1970/1971 do 1170 w roku 1972/1973.

Wszystkie szkoły prowadzące tylko nauczanie początkowe stały się punktami filialnymi szkół zbiorczych. Rezultatem tych zmian organizacyjnych jest wzmocnienie integracji filii ze szkołami zbiorczymi, znajdujące wyraz między innymi w udziale uczniów filii w zajęciach dydaktycznych i uroczystościach szkoły pełnej. Wzmacnianie integracji filii ze szkołami zbiorczymi przynosiło w rezultacie obniżanie trudnego dla uczniów progów: nauczanie początkowe nauczanie przedmiotowe. Ma również swoje walory społeczne, sprzyja bowiem kształtowaniu pozytywnego stosunku rodziców do szkół zbiorczych. Modernizacja nauczania początkowego dotyczy nauki języka polskiego metodą barwno-dźwiękową i matematyki w oparciu o nowy program realizowany w 14 szkołach. To ogniwo nowatorstwa pedagogicznego jest mocno powiązane z wychowaniem przedszkolnym i nowoczesnym wyposażeniem warsztatu pracy ucznia i nauczyciela.

W wrześniu 1973 roku odbyło się w Przasnyszu siedmiodniowe seminarium z udziałem prof. Muszyńskiego i pracowników Zakładu Teorii Wychowania Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. W seminarium uczestniczyli również nauczyciele z powiatów: Ciechanów, Maków Mazowiecki, Miawa i Żuromin. Następnie seminarium z udziałem tych samych nauczycieli planuje się na kwiecień 1974 roku.

Tyle o osiągnięciach w zakresie organizacji oświaty powiatowej, modernizacji dydaktyki i wychowania, przejawach współdziałania systemu szkolnego z wychowującym społeczeństwem.

Wraz z pierwszymi próbami prowadzenia lekcji według przyjętego systemu planowo wyposażyliśmy szkoły w nowoczesne środki



Foto: Cz. Górski

KROK

KU RÓWNYM STARTOWI



Koleżanka Lucyna Chmielewska, wicedyrektor Gminnej Szkoły Zbiorczej w Grabowie, pow. Kutno, prowadzi lekcję języka polskiego. Foto: Cz. Górski

lat umacniają niekorzystne zjawisko najbardziej w województwie rozproszony sieci szkolnej.

Od 1972 roku zlikwidowano sześć szkół o jednym etacie nauczycielskim, obniżono stopień organizacyjny do poziomu nauczania początkowego w 13 szkołach, wprowadzono wahadłową rekrutację do klas pierwszych, ograniczono o 30 procent zjawisko bieżącego roku szkolnego w trzech z ośmiu gmin powołano zbiorcze szkoły gminne. O wyborze gmin kurpiowskiej części powiatu decydowały warunki lokalne i dyrekcja oddziału oraz terenowa placówka PKS. Cierpliwie tłumacząc i przekonując rodziców o wyższości szkoły zbiorczej nad karłowatą — nadzór pedagogiczny zrozumiał, jak

równywanie poziomu pracy szkół ma również swój powiatowy aspekt, który trzeba uwzględnić w momencie startu.

Zbiorcze szkoły gminne w Baranowie, Jednorozcu i w Zarebach rozpoczęły pracę bez wstrząsów. Był to dzień satysfakcji nauczycieli, gminnych dyrektów szkół i nadzoru pedagogicznego. Przekonaliśmy się wówczas, że opłaciło się korygowanie planów w oparciu o konsultacje z mieszkańcami wsi i aktywnym społeczno-politycznym, narady z drogowskazem i dyrekcją oddziału oraz terenową placówką PKS. Cierpliwie tłumacząc i przekonując rodziców o wyższości szkoły zbiorczej nad karłowatą — nadzór pedagogiczny zrozumiał, jak

potężną siłą, warunkującą powodzenie zamierzeń, są instytucje, organizacje, formalne i nieformalne grupy społeczne, zainteresowane przemianami oświaty wiejskiej.

Specjalne dotacje na sprzęt i środki dydaktyczne, w wysokości 250 tysięcy złotych dla każdej z trzech nowo powołanych jednostek organizacyjnych, dodatkowe środki na wyposażenie gabinetów lekarskich i dentystycznych, dofinansowanie z nadwyżek budżetowych powiatu i gmin na księgozbiór i sprzęt sportowy, zwiększone kwoty na remonty kapitalne i bieżące — stworzyły materialne podstawy dla dokonania zmian najbardziej dostrzeganych, służących wzbogaceniu bazy

DZIEŃ POWSZEDENI SZKOLY GMINNEJ

Także szkoły w województwie krakowskim znajdują się pod czujną opieką władz szkolnych. Na przykład inspektor z Myślenic jest codziennym gościem w tych placówkach, a kurator krakowski, Jan Nowak, już po kilka razy odwiedził „swoje” gminne szkoły. Pierwszy sekretarz KW PZPR, Józef Klasa i przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wit Drajcich, byli na otwarciu wsi w Sieprawiu.

Można więc bez przesady stwierdzić, że gminna szkoła zbiorcza jest otoczona stałą opieką wszystkich władz partyjnych, państwowych i oświatowych szczebla wojewódzkiego, powiatowego i gminnego. I nie dziwne, placówki to są oczkiem w głowie centralnych władz partyjnych i państwowych, a wizja jednakowej szkoły dla wszystkich dzieci i całej młodzieży w Polsce — to realna dyrektywa, która przewija się w każdym wystąpieniu ministra oświaty i wychowania, Jerzego Kuberskiego.

W wyniku obserwacji pracy tych szkół chciałbym zwrócić u-

wagę na takie problemy jak: bazy materiałnej; uczniowie i ich dom rodzinny; kadra nauczycielska; metody nauczania; wyniki pracy gminnych szkół zbiorczych.

BAZA

W czasie moich wędrówek widziałem placówki gminne dysponujące pięknymi budynkami, wystarczającymi dla potrzeb zbiorczych szkół. Tak jest na przykład w Sieprawiu, Ropczycach — gminie, Sędziszowie. Widziałem jednak także male szkolki (np. w Chelmku, Ostrowcu), które wymagają rozbudowy, aby stały się prawdziwymi szkołami zbiorczymi.

Wiele szkół ma już pięknie rozbudowane pracownie przedmiotowe zajęć technicznych, fizykochemicznych, biologicznych, dobrze przygotowane do pracy klasy-pracownię. Są takie szkoły które — to realna dyrektywa, która przewija się w każdym wystąpieniu ministra oświaty i wychowania, Jerzego Kuberskiego.

A więc warunki lokalowe i wyposażeniowe są jeszcze różne. Ale

w wszystkich szkołach daje się zauważyć dbałość o czystość, ład i porządek. Wszędzie też widoczna jest intensywna praca wychowawcza o wyraźnym wydźwięku ideowo-politycznym.

Czy baza jest wystarczająca?

Moim zdaniem, w około 50 proc. szkół baza może dostatecznie służyć na kilka jeszcze lat, choć i tam dyrektorzy szkół mają plany rozbudowy i uzupełnień lokalowych. Są jednak też szkolki zbyt ciasne na to, by stać się centralnym punktem dydaktycznym i wychowawczym w gminie. Te szkoły nie mogą spełniać swojego zadania wyrównania poziomu dzieci wiejskich, ponieważ nie mają możliwości stać się prawdziwie zbiorczą szkołą dla rozległego terenu. Bo na przykład szkoła o 10 nauczycielach w Ostrowie — mimo całej energii dyrektora, Aleksandra Wróbla i jego zastępcy — nie może stworzyć pełnej szkoły dla swojej gminy, gdyż po prostu nie ma dla tych dzieci miejsca w budynku.

Szkola ma warunki, by stać się wzorową, lecz trzeba wygospodaro-

rować dla niej środki finansowe i materiałowe, aby stanął tam gmach godny imienia zbiorczej szkoły gminnej. Takich szkół jest więcej. I tutaj przechodzę do następnego problemu, któremu na imię:

DZIECI I ICH DOM RODZINNY

Są gminy, w których liczba dzieci przekracza 3 tys. (Chelmiec, Ropczyce, Sędziszów), a odległość od miejsca zamieszkania do szkoły dochodzi do 15 kilometrów. Są gminy, w których obok gminnej szkoły zbiorczej jest 10 szkół ośmioklasowych (Ropczyce) lub Chelmiec, gdzie prócz zbiorczej szkoły gminnej jest jeszcze 6 szkół ośmioklasowych i to o liczbie 7, 9, 12 i 15 nauczycieli.

W gminie Sędziszów jest 11 szkół ośmioklasowych o małej liczbie nauczycieli, które nie gwarantują nauczania w nich większości przedmiotów przez specjalistów, choć sama główna szkoła rokuje jak najlepsze nadzieje na to, by stała się dobrą placówką.

Najlepszym rozwiązaniem byłoby tworzenie pełnych szkół o 20

placówki oświatowo-wychowawcze realizują obecnie trudne i ambitne zadania sprecyzowane w programie Ministerstwa Oświaty i Wychowania na okres do 1975 roku. Zadaniom, które program ten wysuwa na pierwsze miejsce, jest wyrównywanie poziomu pracy szkół.

Nie dopracowaliśmy się dotychczas jednolitych, dotyczących wszystkich elementów pracy szkoły, kryteriów i ocen przydatnych do porównywania efektów. Odrzuciliśmy natomiast krytykowane przez nauczycieli, mierzniaki poprzędno używane — wskaźniki odpadu, odsiewu i sprawności szkoły.

Twierdzenie, że do osiągnięcia modelu szkoły zaplanowanego na rok 1975 poszczególne województwa, powiaty i szkoły wyruszyły z innego punktu startowego, nie wymaga dowodzenia. Sadzę, że warto rzucić okiem na przemiany dokonane w ciągu kilkunastu miesięcy realizacji programu w powiecie, którego punkt startu był jednym z odleglejszych.

Powiat przasnyski zajmuje w województwie warszawskim drugie miejsce pod względem wielkości powierzchni, zaś ostatnie pod względem gęstości zaludnienia. W gospodarce dominuje rolnictwo i hodowla. Niemal trzecią część powierzchni powiatu zajmują lasy, a z płaszczystej gleby trudno wyrzyc. Od pokoleń szli wiosną, latem i jesienią mieszkańcy kurpiowskich wsi na poludnie powiatu, zasobniejsze w urodzajną glebę, by zarobić na utrzymaniu swych rodzin.

W ludowym trzdziestolecu wraz z gęstniejącą siecią dróg budowanych w czynie społecznym i ze środków budżetowych państwa docierała na Kurpiowszczyznę oświata. Wypierała ze świadomości spetryfikowane wzorce postaw i modele życia, rozbudzała nowe potrzeby i ambicje.

Folklor — żywy dla pierwszego powojennego pokolenia, dla pokoleń następnych stawał się już tradycją, gorliwie kultywowaną przez zespoły regionalne. Powszechny pogląd, że likwidacja analfabetyzmu była jednym z ważniejszych osiągnięć społecznych Polski Ludowej, wyraźnie potwierdza się w tym regionie. Pisanym dokumentem awansu Kurpiowszczyzny są kroniki wsiu szkół, rok po roku ukazujące zmiany w środowisku i w sposobie myślenia kolejnych kronikarzy.

Uczę się czytać i pisać dorośli mieszkańcy tych terenów budowali szkoły, często dosłownie własnymi rękami, a także dzielili hojnym świadectwem na społeczny fundusz budowy, którego nie miała część wrócić tutaj z województwa. Nowe budynki szkolne znaczący przed kilkunastu laty etap równania tego regionu do zamożniejszych, jednak od kilku

przed rokiem odwiedziłem kilka gminnych szkół zbiorczych, które w 12 gminach torowały drogę większości idei podniesienia wsi na wyższy poziom kulturalny i usuwania dysproporcji w warunkach kształcenia się młodzieży wiejskiej.

Pod koniec 1973 r. widziałem kilka nowych spośród przeszło 700 istniejących szkół gminnych i dwie z tych, którym przed rokiem się przyglądałem.

Widziałem szkoły w powiecie ropczyckim (województwo rzeszowskie), w którym pracuje pięć gminnych szkół zbiorczych we wszystkich gminach powiatu, widziałem też szkołę w Chelmku w powiecie nowosądeckim i szkołę w Sieprawiu w powiecie myślenickim (województwo krakowskie). Te dwie ostatnie szkoły istnieją już drugi rok. Mogłem więc zaobserwować ich rozwój w ciągu roku.

Ież problemów przeżywa każda z tych szkół? Jakże radości z osiągnięć i jakie trudności są ich udziałem?

Nie chcę zdawać relacji z poszczególnych szkół pracując tylko zaginiałym od kilku problemów, które same się nasuwają.

Wszystkie szkoły, które zwiedziłem, otoczone są opieką i staraniem władz. Szkołami w powiecie ropczyckim opiekował się bezpośrednio kurator rzeszowski, mgr Józef Kolbusz, który nieustannie troszczył się o ich rozwój. Koncepcja zakupuienia czterech autobusów, które całkowicie rozwiązują sprawę dowożenia wszystkich dzieci, to wspólna zasługa kuratora, Komitetu Powiatowego PZPR, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej oraz inspektora szkolnego, Józefa Kenzy wraz z zespołem inspektoratu.

Tak więc mamy za sobą finał V Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego. Imprezy, która weszła już na stałe do tradycji naszego Związku, a której przyswiewca hasło: „W pracy codziennej kształtujemy i popularyzujemy piękno mowy ojczystej”.

Początkowo trochę nieporozumień budziło określenie: krasomówstwo, kojarzące się niektórym bądź z kaznodziejstwem, bądź też z patetycznymi mowami adwokatów. Ale z biegiem czasu i kolejnych konkursów — nieporozumienia terminologiczne zostały wyjaśnione. I wiadomo, iż w imprezie tej chodzi po prostu o kształcenie kultury językowej, pielęgnowanie polszczyzny.

A nie jest dla nikogo tajemnicą, jak dalece język polski jest dziś zaniedbany i jak bardzo zapominamy na co dzień już nie tylko o jego pięknie, lecz także poprawności. Zresztą o niezwykle walorach wychowawczych i kształcących tej oryginalnej imprezy nie musimy przekonywać naszych czytelników. Przypomnijmy więc tylko, że zasadnicze zadania konkursu to:

— rozbudzanie wśród nauczycieli potrzeby kształtowania estetyki i kultury żywego słowa;

— stwarzanie klimatu w środowiskach nauczycielskich do organizowania takich form kształcenia, jak koła miłośników żywego słowa, zespoły recytatorskie, teatryki poezji;

— rozwijanie czytelnictwa literatury pięknej, popularnonaukowej i publicystycznej;

— podnoszenie kultury żywego słowa wśród dzieci i młodzieży w toku zajęć lekcyjnych i pozalekcyjnych.

W jakim stopniu V Konkurs spełnił nadzieje i oczekiwania inspiatorów tej imprezy, noszącej — przypomnijmy — imię prof. Zenona Klemensiewicza? W dość znacznym.

Przede wszystkim uczestniczyli w nim — w większym stopniu niż w poprzednich konkursach — nauczyciele reprezentujący najróżniejsze środowiska szkolne i najróżniejsze specjalności. A więc do tego oryginalnego turnieju słowa przystąpili nauczyciele techników, podwózków ogólnokształcących, szkół podstawowych, przedszkoli, a także — co zasługuje na szczególne podkreślenie, jako że zdarzyło się to po raz pierwszy — przedstawiciele administracji szkolnej.

Jeśli zaś chodzi o specjalności, to jakkolwiek polonistów było najwięcej, to przecież wcale nie dominowali, odnotowano bowiem sporo matematyków, kilku fizyków, romanistów, rusycystów, bibliotekarzy, nauczycieli zajęć pozalekcyjnych. Niektórzy z nich prowadzą różnego typu zespoły uczniowskie (głównie recytatorskie lub też żywego słowa) bądź też należą do nauczycielskich zespołów teatralnych, ale dość znaczna grupa nie jest związana z żadnym zespołem i start w konkursie krasomówczym stanowi dla nich jedyną możliwość ekspresji artystycznej (zresztą niektórzy uczestnicy stanęli w turniejowe szranki już po raz drugi czy trzeci, a niektórzy — nawet czwarty).

I jeszcze jedna kwestia zasługująca na uwagę. Otóż o ile w poprzednich konkursach dominowali przedstawiciele młodego pokolenia pedagogów, głównie trzydziestolatki, to w ostatnim było

Słowem każdym jak perłą...



Koncert laureatów

wielu reprezentantów średniego pokolenia, a także i starszego.

Co prezentowali? Najróżniejsze utwory — zarówno poezję, jak i prozę. Były więc teksty Tuwima i Parandowskiego, Norwida i Remarque'a. Były też artykuły prasowe, ot na przykład artykuł Mirosława Żuławskiego z „Życia Warszawy” pt. „Osobowość”, dotyczący osobowości naszego narodu.

No i były także teksty własne, na czym organizatorom szczególnie zależy. A więc wysłuchaliśmy pogadanki dotyczącej trudnych sytuacji wychowawczych, pożegnania maturzystów, lekcji fizyki, tekstów satyrycznych.

Szczególne zainteresowanie wzbudziła parafraza Rejowskiego „Żywota człowieka poczciwego” Janiny Wasilewskiej — tekst niezwykle dowcipny i wyróżniający się niemałą kulturą literacką. Wy różnił się też zdecydowanie Zbigniew Tuszyński — satyrycznym, bardzo dowcipnym tekstem własnym, który stanowił coś na kształt collage'u słownego i w którym znalazła się między innymi parafraza „Reduty Ordona”.

Jakkolwiek wszystko to odnotowujemy z wyraźną satysfakcją i zadowoleniem, to przecież trudno nie zauważyć, iż w dalszym ciągu zbyt mało słyszeliśmy tego typu tekstów i wykładów, z jakimi nauczyciele muszą występować codziennie w swej pracy szkolnej.

Zresztą również po IV Konkursie pisałam na łamach „Głosu”: „Marzy mi się jednak ciągle taki konkurs krasomówczy, w którym (...) słuchalibyśmy krótkich wykładów z fizyki, biologii czy astronomii, przemówień wychowawczych do rodziców na okresowych spotkaniach, fragmentów wypowiedzi na posiedzeniach rad

pedagogicznych. Marzą mi się po prostu takie teksty, którymi nauczyciele posługują się na co dzień, których treść i forma decyduje w tak poważnym stopniu o rezultatach ich poczyniń dydaktycznych i wychowawczych”.

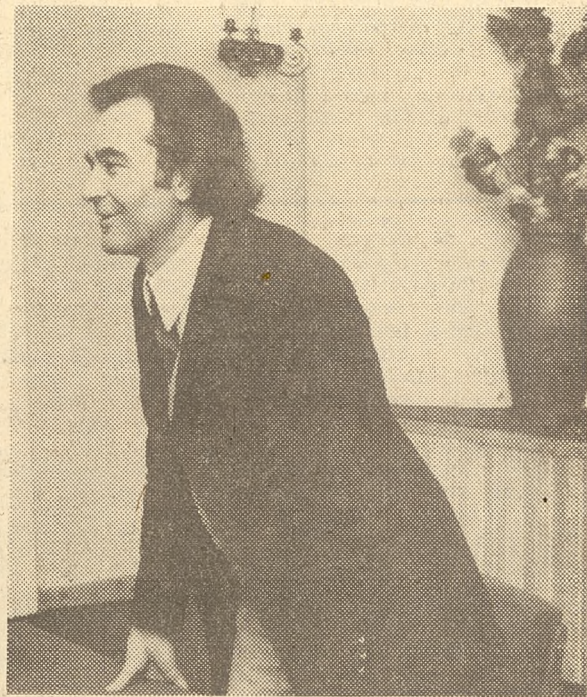
Więc dalej pozostaje marzenie, no i nadzieja, iż być może, następny konkurs spełni je w większym stopniu.

Wracajmy jednak do finału V turnieju, tym bardziej, że nie było jeszcze ani słowa o interpretacji

wybranych i prezentowanych tekstów, a więc kwestii niezwykle istotnej dla tego typu imprezy. Jak zatem wyglądała ta sprawa? Na ogół wszystkie teksty, w większości harmonizujące z osobowością uczestnika, interpretowane były poprawnie i z niemałą prostotą, choć w dalszym ciągu dość często dawały o sobie znać braki dykcyjne. Nie można jednak zapominać, iż uczestnikami tego konkursu byli nie absolwenci szkół teatralnych, lecz uczełni pedagogicznych, gdzie — jak wia-



Szczególne zainteresowanie wzbudziła parafraza Rejowskiego tekstu Janiny Wasilewskiej.



Spotkanie uczestników konkursu z poetą i dramaturgiem, Jerzym Sita, który był również członkiem komisji oceniającej.

Komisja oceniająca, pod przewodnictwem dr Urszuli Wierzbickiej, przyznała dwie równorzędne II nagrody: Elżbiecie Pawlak z Radzyna Podlaskiego i Zbigniewowi Tuszyńskiemu z Włocławka; trzy równorzędne III nagrody: Pawłowi Czapkińowi z Goleniowa, Janinie Jocek z Bartoszyca oraz Elżbiecie Woźniak z Wrocławia; IV nagrodę — Janinie Wasilewskiej z Tarnowa.

Ponadto przyznano osiem wyróżnień: Grażynie Frygier z Malborka, Irenie Kielczewskiej z Szamotuł, Bożenie Kwapisz z Łodzi, Eugenii Lipień z Kwidzyna, Janowi Możdżyńskiemu z Saganit, pow. Bartoszyce, Elżbiecie Nowalińskiej z Łodzi, Stanisławowi Oleszczykowskiemu ze Zduńskiej Woli oraz Melanii Sterczewskiej z Łodzi.

Nagrody wręczali na specjalnej uroczystości połączonej z koncertem laureatów, sekretarz ZG ZNP — Tadeusz Suberlak oraz kierownik Wydziału Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki ZNP — Mieczysław Puto.



Laureatka drugiej nagrody — Elżbieta Pawlak przyjmuje gratulacje od sekretarza ZG ZNP, Tadeusza Suberlaka.



...wyróżnił się też zdecydowanie Zbigniew Tuszyński. Na zdjęciu: odbiera właśnie drugą nagrodę. Foto: Cz. Górski

domo — nie ma zajęć z zakresu dykcji.

Warto ponadto zwrócić uwagę na fakt, że od czasu do czasu raził nadmierny sentymentalizm, a także pewna pretensjonalność, rzucająca się w oczy zwłaszcza u pań.

Gdybym miała najkrócej scharakteryzować ten konkurs i porównać go z poprzednimi, napisałabym chyba tak: nie było w nim jakichś szczególnie wyróżniających się indywidualności (świadczą o tym chociażby fakt nieprzyznania pierwszej nagrody), wystąpień, o których się długo pamięta — ale nie było także wystąpień odbijających wyraźnie od przeciętności i świadczących o zupełnym braku krytycyzmu ze strony uczestnika, co przecież niekiedy zdarzało się w poprzednich eliminacjach.

W sumie V Konkurs Krasomówczy miał całkiem solidny poziom, choć przecież przebiegał w bardzo trudnych warunkach organizacyjnych. Tym większe przeto uznanie należy się Wydziałowi Kultury, Wychowania Fizycznego i Turystyki ZG ZNP, który robił wszystko, by impreza ta wypadła sprawnie i okazała.

Na zakończenie — kilka uwag natury organizacyjno-propagandowej. Otóż, wydaje się, iż uczestnictwo w konkursie krasomówczym jest jeszcze zbyt często przypadkowe i w imprezie tej nie bierze udziału znaczna część tych pedagogów, którzy mogliby wydatnie podnieść jej rangę i poziom. Poza tym warto chyba zachęcić do udziału słuchaczy uczełni kształcących pedagogów — regulamin stwarza przecież takie możliwości.

Wydaje się również — zresztą zwracali na to uwagę także sami uczestnicy — iż konkurs ten powinien być szerzej i lepiej popularyzowany w środowisku pedagogów, gdyż ciągle jeszcze zbyt wielka ich liczba nie wie po prostu, że odbywa się tego typu impreza. A szkoda to wielka. Przecież chodzi o turniej, którego celem jest dążenie do tego, by — jak to napisał w jednym ze swych wierszy Norwid — „słowem każdym, jak perłą” władać...

HENRYKA WITALEWSKA

Każdej zimy i każdego lata zjeżdżają do stolicy grupy uczniów z małych miejscowości naszego kraju. Określenie „małych” ma jednak inne niż dawniej znaczenie, świat bowiem — w dużej mierze dzięki telewizyjnym ekranom i odbiornikom radiowym — rzadko już „zabity deskami”, a i sytuacja materialna ludzi z tzw. prowincji uległa daleko idącym zmianom, co zilustrować można choćby przykładem widzianym w warszawskiej szkole nr 233 przy ulicy Konwiktorskiej. Ta właśnie placówka w bieżącym roku odstąpiła na okres ferii zimowych swoje locum 122 dzieciom pracowników PGR z powiatu biskupieckiego (województwo olsztyńskie).

Dzieci przyjechały własnym, zakładowym autokarem. Pegeerowski „Żuk” przywiózł ich pościel, bogaty sprzęt sportowy oraz żywność (stawka na dziecko — dzięki PGR — wynosi 41 złotych dziennie). Doskonałe mięso ze świeżego uboju, zaraz w pierwszym dniu zamienione zostało przez kucharki na smakowite wyroby kulinarne, które złożone do lodówek stały się dobrym zabezpieczeniem i co tu dużo mówić... uniezależniły uczestników zimowiska od zaopatrzenia stołecznego. Dziewięć „wyjazdowych” dni ferii wykorzystywano więc w pełni na „konsumpcję” dóbr wyższego rzędu, od zwiedzania Warszawy począwszy po uczestnictwo w sztukach teatralnych, seansach filmowych, odwiedzin w muzeach stołecznych.

Piękny budynek warszawskiej szkoły nr 233 bardzo podobał się gościom z powiatu olsztyńskiego, aczkolwiek nie stanowił dla nich szczególnej rewelacji. Kierownik zimowiska — Bolesław Wróblewski, z zawodu nauczyciel matematyki ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Biskupcu, który dla dzieci z PGR kilkanaście już razy prowadził letnie i zimowe obozy w stolicy, twierdzi, że niejeden budynek warszawskiej szkoły, a także jego wyposażenie znacznie ustępuje wyglądowni szkoły i poziomowi wyposażenia na ich terenie. Nie znaczy to, oczywiście, że we wszystkich małych miejscowościach ze stanem posiadania szkolnictwa jest tak dobrze, ale świadczy, że różnice między miastem a wsią zacierają się coraz bardziej.

Samowystarczalność gości w sensie zaopatrzenia i wyposażenia obozowego nie oznaczała samowystarczalności w dziedzinie propagandowo-wychowawczej. W tej ostatniej bowiem wiele powinni mieć do powiedzenia gospodarze miasta. Jaka okazała się rzeczywistość? Na szczęście niezła, a w odniesieniu do niektórych spraw wręcz znakomita.

Kierownictwu zimowiska przyszło z pomocą kierownictwo Młodzieżowego Domu Kultury dzielnicy Muranów. Zaproponowało ono różne imprezy dla dzieci, ofiarowało pomoc w zorganizowaniu nocy sylwestrowej w formie

GDY PO NAUCE WOLNY MAMY CZAS...

wypożyczenia sprzętu muzycznego wraz z fachowcem instalatorem. Podkreślano przy tym, że w każdej potrzebie można liczyć na koleżeńską radę w MDK.

Już w pierwszym dniu pobytu w Warszawie dzieci z PGR wzięły udział w zorganizowanym w Młodzieżowym Domu Kultury spotkaniu z warszawskimi aktorami. Ciąg dalszy atrakcji nastąpił w kolejnych dniach. Jednym, na co kierownictwo zimowiska mogło narzekać, były utrudnienia przy zakupie prezentów dla dzieci. Zaprojektowane konkursy i rozgrywki w projekcie miały kończyć się wręczaniem atrakcyjnych nagród, co — kiedy przeszkodą stała się konieczność kupowania na rachunek w punktach, w których główną atrakcją towarową były... brzydkie kalendarze.

Kierownik Bolesław Wróblewski oraz jego zastępca Bohdana Namankiewicz (nauczycielka fizyki), stwierdzili jednak zgodnie, że mimo wszystko zaplanowane na zimowisko rozrywki udały się. Uczestnicy obozu — młodzież w wieku 11—18 lat — byli wyjątkowo zdyscyplinowani. Jak zresztą mówił kol. Wróblewski, na ogół nie notuje się kłopotów wychowawczych z dziećmi w czasie pobytu w stolicy. Dzieje się tak nie dlatego, że wszyscy są aż tacy „anielscy”, lecz po prostu dlatego, że pobyt w stolicy jest dla młodzieży zbyt atrakcyjny, aby ryzykować ewentualne relegowanie z turnusu. Fakt ten potwierdza starą prawdę, że atrakcyjne wypełnianie wolnego od nauki czasu wiąże się z dużymi szansami wychowawczymi.

A swoją drogą godne podkreślenia jest jeszcze i to, że na zimowisko organizowane przez Zjednoczenie PGR Biskupiec przyjeżdża zawsze wraz z dziećmi pełna kadra wychowawców. Ze 122 uczniami przybyło do stolicy ośmiu nauczycieli, na miejscu zaangażowano jeszcze tylko jednego pedagoga, specjalistę wychowania fizycznego ze szkoły nr 233. W ten sposób wytworzyła się bardzo korzystna dla dzieci sytuacja. Trudno byłoby bowiem spodziewać się, by przez krótki okres ferii zimowych (w praktyce siedem dni, bo dwa odliczyć trzeba na przejazd) mogły się one zżyć i tak dobrze czuć z całkiem nieznanymi sobie wychowawcami. Pod opieką własnych „pani” i „panów” czuli się pewniejsi, mniej obcy.

Oparliśmy się na przykładzie jednego zimowiska zorganizowanego w stolicy dla dzieci ze wsi. Podobnych zimowisk w Warszawie było oczywiście znacznie wię-

W stołecznym kuratorium kierownik Zespołu Pedagogicznego do spraw Dzieci i Młodzieży, Marian Szczeniak, poinformował, że od trzech lat z prawdziwym rozmachem rozwija się ruch stołecznych zimowych i letnich obozów. Od 1971 roku do 1973 roku nastąpił wzrost liczby ich uczestników o około 90 proc., z tym, że w lecie organizuje się więcej punktów niż w zimie. W bieżącym roku w lecie było w Warszawie około 30 tys. dzieci i młodzieży, które przyjechały z całego kraju, w zimie — około 3 tysięcy.

Tradycji nabrała już zasada wymieniania obiektów między kuratorium warszawskim a Naczelnym Zarządem Lasów Państwowych. Warszawa odstępuje zimą i latem swoje szkoły i internaty na obozy dziecięco-młodzieżowe, a w zamian otrzymuje dla uczniów stolicy locum w atrakcyjnych czasowo miejscowościach na terenie całego kraju. Drugim głównym współpartnerem od takich zamiennych transakcji są PGR, a ponadto rady narodowe, wydziały oświaty i różne zakłady pracy. Wymiana obiektów — jak wykazała praktyka — jest najbardziej ekonomiczną i celową społeczną formą organizowania czasów.

Zgodnie z przyjętymi na siebie zobowiązaniami, Zespół Pedagogiczny do spraw Czasów Dziecięcych i Młodzieżowych dba o zapewnienie przyjeźdnym pomocy. Pełni w tych sprawach rolę koordynatora między takimi placówkami jak młodzieżowe domy kultury, kluby sportowe itp. a kierownictwami obozów i kolonii.

Przytoczony przez nas przykład świadczy, że „pomoc zagrała”. Być może, iż nie we wszystkich ośrodkach równie dobrze,

ale z pewnością organizatorzy czynią wiele wysiłków, aby urozmaicić programy wychowawczo-rozrywkowe przyjeźdnym.

Tegoroczna zima zawiodła, wobec czego kuratorium wraz z Okręgowym Związkiem Pływackim zapewniło wszystkim chętnym spośród młodych gości karty wstępu na kryte baseny pływackie. Tak więc stosownie do aury zamieniono radości sportu zimowego na sport raczej letni, ale niewątpliwie równie przyjemny i zdrowy. Ponadto w Pałacu Młodzieży PKiN zorganizowano imprezy choinkowe i Wielki Noworoczny Bal Młodzieży. Uczestnicy zimowisk mieli również możliwości uzyskania kart wstępu.

Ważnym problemem nasuwającym się przy omawianiu powyższych spraw jest kadra kierownicza i wychowawcza. Podobnie, jak na opisanym tu obozie w PGR w większości przypadków dzieci ze wsi i miasteczek przyjeżdżają do stolicy wraz ze swymi wychowawcami. Ale nie zawsze jest to jeszcze regułą. Jeśli więc trzeba, kuratorium pomaga w kompletowaniu kadry. Z tym jednak bywają kłopoty jako że stolica równocześnie organizuje dla swoich młodych mieszkańców liczne formy wypoczynku w mieście i poza miastem. Im też przede wszystkim musi zapewnić fachową opiekę. A wcale nie jest to takie proste.

Ogólnie sprawę traktując, kłopoty z zapewnieniem kadry dla wszystkich letnich i zimowych kolonii własnych i cudzych są duże. Kuratorium warszawskie i kuratoria innych okręgów przeszkalają wprawdzie co roku pewną liczbę studentów, ale nawet najlepiej wyszkoleni nie obejdą się bez fachowego kierownictwa pedago-

gicznego. Tymczasem nauczyciele z coraz większymi oporami zgadzają się na prowadzenie kolonii i obozów. W dużej mierze wpływa na to symboliczne wręcz wynagrodzenie za tę odpowiedzialną pracę.

Z doświadczeń zimowych wyciąga się ogólne wnioski organizacyjne nie tylko na następne zimy, lecz — co w terminie bliższe — na lato. W mieście i poza miastem.

Jeśli chodzi o obozy w mieście, trzeba stwierdzić, że stołeczne kuratorium dopracowało się już wielu w tej dziedzinie doświadczeń. Prawdopodobnie organizatorzy oświatowi dużych obiektów miejskich w innych okręgach też mają już na swoim koncie bogate praktyki w tym względzie. Nie słysząc jednak o żadnej wymianie spostrzeżeń. A byłoby to niewątpliwie pożyteczne.

Jeśli chodzi o kolonie i obozy organizowane w całym kraju, w lecie i w zimie, to Ministerstwo Oświaty i Wychowania lansuje organizowanie obozów specjalistycznych, takich jak szybocowe, spadochronowe, dla wodniaków, łącznościowe itp. Nacisk kładzie się też na zwiększenie udziału młodzieży w organizacji obozów. Do ważnych posunięć należą kursy z zakresu turystyki, organizowane dla nauczycieli i uczniów szkół gminnych. Na kursach takich przeszkolono już sporo osób i w dalszym ciągu planuje się szkolenie następnych.

Już teraz, w miesiącach zimowych, zaczęły się przygotowania do zapewnienia dzieciom i młodzieży letniego wypoczynku. Oby były one jak najbardziej owocne!

H. Pol.



Foto: Cz. Górski

NAJWYTRWALSZY TURYSTA MUSI ODPOCZAĆ

Każdy nauczyciel, który choć raz podjął się zorganizowania i poprowadzenia wycieczki szkolnej, młodzieżowego obozu wędrownego, spływu kajakowego czy podobnej imprezy, wie, czym jest sprawa zagwarantowania noclegów w odpowiedniej liczbie, w odpowiednim czasie i miejscu.

Kilka lat temu, mówiąc szczerze, był to przeważnie problem nie do rozwiązania. Obecnie, dzięki **Polskiemu Towarzystwu Schronisk Młodzieżowych** sytuacja wyraźnie zmieniła się na lepsze, jakkolwiek do stanu optymalnego jeszcze dość daleko. Trzeba jednak pamiętać, iż powstałe przed piętnastu laty — z inicjatyw resortu oświaty — towarzystwo rozpoczęło pracę niemal od zera.

Wprawdzie PTSM jest niejako kontynuatorem podobnej organizacji powstałej już w latach 1925 — 1926, a więc niemal przed pół wiekiem, ale po swojej szacow-

nej poprzedniczce przejąć mogło li tylko tradycje i założenia, natomiast nie otrzymało w spadku żadnego majątku w postaci bazy lokalowej czy wyposażenia. Tym większe więc uznanie budzi fakt, iż już w rok po rozpoczęciu działalności towarzystwo mogło się pochlubić posiadaniem 400 szkolnych schronisk młodzieżowych z liczbą blisko 13 tys. miejsc. Dla ścisłości trzeba wyjaśnić, iż warunki nadal były więcej niż skromne, a z owych 13 tys. miejsc noclegowych, około 25 proc. stanowiły zwykłe sieniki rozkładane na podłodze w salach szkolnych.

W roku ubiegłym stan posiadania — dzięki dużym wysiłkom resortu oświaty, GKKFiT i towarzystwa — wzrósł już do 909 schronisk o łącznej liczbie blisko 36 tys. miejsc. Co więcej, schronisk już wcale nie było wyposażonych. Wprawdzie wciąż jeszcze znakomita ich większość to schroniska sezonowe, pomieszczone w

budynkach szkolnych, a więc dostępne wyłącznie w okresie ferii zimowych, wiosennych lub letnich, ale warunki, jakie stwarza się w tym czasie użytkownikom są nieporównywalnie lepsze. Co zaś szczególnie warto odnotować, to fakt istnienia już około 100 schronisk stałych, czynnych cały rok, w których przenocować i wypocząć może ponad 7 000 młodocianych turystów. Wśród tych stu schronisk, dwa największe o 200—300 łóżkach każde zlokalizowano w miejscowościach turystycznie najatrakcyjniejszych, bo w Krakowie i Zakopanem. Tak więc ostatni rok minionego 15-lecia zamknął się niebagatelną liczbą około 1,5 mln młodych ludzi, którzy w ciągu tego roku znaleźli nocleg w schroniskach towarzystwa.

Ambicje PTSM nie ograniczają się już do zapewnienia młodym turystom li tylko coraz wygodniejszego noclegu. Towarzystwo dąży obecnie do przekształcenia schronisk w placówki w całym tego słowa znaczeniu wychowawcze. A więc takie, które poza szansą wypoczynku dają młodzieży możliwość kulturalnego, kształcącego spędzenia wolnych od trudów turystyki chwil. Stąd PTSM zmierza do tego, aby kierownikiem schroniska był fachowiec — nauczyciel, aby w każdej (aczkolwiek nie wszędzie jest to jeszcze możliwe) placówce znalazła się biblioteka, kącik krajoznawczy; aby umożliwić młodym gościom zapoznanie się ze sztuką ludową typową dla danego regionu kraju; aby czynne były świetlice wyposażone w prasę, radia i telewizory.

W tym zakresie schroniska systematycznie współzawodniczą ze sobą, a ów niestający konkurs „poparty” cennymi nagrodami z pewnością nie pozostaje bez wpływu na ogólną poprawę jakości pracy schronisk. „Apetyt wzrasta w miarę jedzenia” — tak przynajmniej twierdzą Francuzi, zaś powiedzenie to wyraźnie sprawdza się w odniesieniu do PTSM, które dosłownie z każdym rokiem nabiera „apetytu” na obejmowanie swym zasięgiem coraz to nowych dziedzin pracy.

Zaczęto od troski o sprawę podstawową — bazę i sprzęt. Potem przyszła kolej na jakość świadczonych usług, od pewnego zaś czasu towarzystwo z roli obsługującego ruch turystyczny chce przejść na pozycję jednego z organizatorów turystyki młodzieżowej.

A więc przede wszystkim organizowanie dwutygodniowych obozów wędrownych — pieszych, rowerowych lub kajakowych, tzw. trasami typowymi, przebiegającymi „od schroniska do schroniska” po najpiękniejszych regionach kraju. Tras takich istnieje już 128, zaś w roku bieżącym wytyczonych zostanie kilka nowych. Obok tego towarzystwo organizuje różne imprezy turystyczne, zloty regionalne, ogólnokrajowe czy międzynarodowe, jak choćby ubiegłoroczny Międzynarodowy Zlot Młodzieży w Toruniu związany z obchodami Roku Kopernikowskiego.

PTSM wydaje też szereg publikacji monograficzno-krajoznawczych, poświęconych poszczególnym regionom kraju, poradników, informatorów, wykazów schronisk i tras.

Ale zasięg działalności PTSM nie zamyka się tylko w granicach kraju. Jako członek Międzynarodowej Federacji Schronisk Młodzieżowych, do której to Federacji Polska należała jeszcze przed wojną, utrzymuje ścisły kontakt z 48 stowarzyszeniami reprezentującymi państwa wszystkich kontynentów. Co więcej, z uwagi na rozbudowaną już dziś sieć schronisk, odgrywa w federacji jedną z czołowych ról.

Co to daje? Ano — poza tak przecież istotną łącznością z młodzieżą całego świata, która coraz liczniej odwiedza nasz Kraj — PTSM umożliwia własnym członkom korzystanie ze schronisk w wielu krajach należących do federacji, co w dobie masowej turystyki nie jest sprawą bez znaczenia.

Nie więc dziwnego, że Polskie Towarzystwo Schronisk Młodzieżowych cieszy się coraz większą popularnością. Świadczy o tym liczba ponad 100 tys. członków organizacji, liczba, która z każdym rokiem wzrasta.

W grudniu 1973 roku odbył się już VI Krajowy Zjazd Delegatów PTSM. Zjazd, w czasie którego podsumowano dotychczasowe osiągnięcia i wytyczono kierunki dalszej pracy. Że zaś plany te są szerokie i interesujące, nie pozostaje nic innego, jak życzyć zasłużonemu towarzystwu najszybszej ich realizacji. A nam wszystkim dalszego rozwoju tej tak przydatnej i potrzebnej organizacji.

(K)

BELETRYSTYKA

Louis Auchincloss: **DRUGA SZANSA. OPOWIADANIA DWÓCH POKOLEN.** Przekł. Z. Kierszys. KIW, Warszawa 1973; s. 274, cena 24 zł. Autor — znany pisarz amerykański, będący jednocześnie adwokatem i znający doskonale środowisko burżuazji nowojorskiej.

Jerzy Broszkiewicz: **UTWORY SCENICZNE.** WL, Kraków 1973; s. 498, cena 45 zł.

BAJKI ŚLĄSKIE. Ze zbiorów Juliana Małinowskiego. Słowo wstępne Juliana Krzyżanowskiego. PIW, Warszawa 1973; s. 484, cena 40 zł.

Eugeniusz Andrzej Daszkowski: **MARYNARSKI WIDOKRAG.** WP, Poznań 1973; s. 224, cena 18 zł.

Michał Federowski: **DIABELSKI SKRZYPCZE.** Błonie białoruskie. LSW, Warszawa 1973; s. 314, cena 50 zł.

Sergiusz Gorodecki: **OGRÓDY SEMIRAMIDY.** Przekł. I. Lewandowska, W. Dąbrowski. KIW, Warszawa 1973; s. 192, cena 13 zł. W książce autor ukazał tragiczną wędrówkę tysięcy, pozbawionych dachu nad głową nie-dobitków, po straszliwej rzezi narodu ormiańskiego, której dokonała Turcja.

Tadeusz Holuj: **KONIEC NASZEGO ŚWIATA.** WL, Kraków 1973; s. 408, cena 25 zł. Powieść w swej warstwie fabularnej dotyczy osobistych doświadczeń autora w oświecenijskim ruchu oporu.

Ernest Hemingway: **RZĘKA DWÓCH SERC I INNE OPOWIADANIA.** Przekł. M. Michałowska, J. Zakrzewski, B. Zieliński. PIW, Warszawa 1973; s. 188, cena 13 zł.

Jan Kureczab: **GDYBYM BYŁA CHŁOPCEM.** WL, Kraków 1973; s. 288, cena 16 zł.

Georg Christoper Lichtenberg: **AFORYZMY.** Przekł. Marian Dobrosielski. PIW, Warszawa 1973; s. 58, cena 15 zł. Biblioteczka Aforystów.

Józef Morton: **MOJ DRUGI OZENEK.** LSW, Warszawa 1975; s. 326, cena 25 zł. Autor jest jednym z najwybitniejszych przedstawicieli literatury (zw. nurtu wiejskiego, rzetelny odtwórca realiów, jak i zachodzących konfliktów i przemian na wsi).

George Bidwell: **OLIWIA I FILIP.** LSW, Warszawa 1973; s. 338, cena 25 zł.

Władysław Bodnicki: **PUSTELNIA POD TRZEMA PYSKAMI. Tom I MŁODOŚĆ MATEJKI. Tom II DROGA ŚLAWY.** Tom III STRASZNY LUDZIE. WL, Kraków 1973; cena I/III 60 zł.

DROGI W CIEMNOŚĆ. KIW, Warszawa 1973; s. 332, cena 22 zł. Książka jest tematyczną kontynuacją reportażu o pracy M i SB.

Jalu Kurek: **GRYPA: SZALEJE W NAPRAWIE.** WL, Kraków 1973; s. 258, cena 15 zł.

Józef Ignacy Kraszewski: **BRÜHL.** Powieść historyczna z XVIII w. LSW, Warszawa 1973; s. 390, cena 36 zł.

William Shakespeare: **KRÓL HENRYK ÓSMY.** Przekł. Z. Siwicka. PIW, Warszawa 1973; s. 150, cena 20 zł.

Józef Weyssenhoff: **SOBÓŁ I PANNA.** Cykl myśliwski. WL, Kraków 1973; s. 272, cena 18 zł.

Maria Ziolkowska: **TAK SIE ZŁOŻYŁO...** LSW, Warszawa 1973; s. 222, cena 14 zł. Powieść dla młodzieży.

PRZEWODNIKI, MAPY

Województwo kieleckie. Przewodnik. Sport i Turystyka, Warszawa 1973; s. 304, cena wraz z mapą 42 zł.

ZSRR. MAPA PRZEGŁĄDOWA EUROPY. PPWK, Warszawa 1974; cena 15 zł.

PLAN CHORZÓWA. PPWK, Warszawa 1973; cena 10 zł.

ROZNE

Krystyna Janik: **POTRAWY JARSKIE I RYBNE „Watra”.** Warszawa 1973; s. 156, cena 18 zł.

Urodził się w Schodnicy pod Samborem w 1900 roku w rodzinie górnik. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Dobromilu, do szkół średnich w Samborze i we Lwowie. Jako nauczyciel pracował w Dobromilu, Stanisławowie i we Lwowie. Nieustannie doskonalił się, starał się także, aby to samo czynili jego współkoledzy. Był organizatorem konferencji regionalnych, stanowiących jedną z form dokształcania się nauczycieli.

Zarząd Główny ZNP — doceniając jego pracę, entuzjazm, zdolności, uspołecznienie — skromnym stypendium pomógł mu w wyjeździe do Genewy na studia. Albin Jakiel zdobył tam tytuł naukowy doktora filozofii, zaś w roku 1934/35 został docentem uniwersytetu w Genewie, gdzie wykładał pedagogikę porównawczą. Pracował ponadto jako delegat Polski w Międzynarodowym Biurze Wychowania, był także kierownikiem Centralnego Sekretariatu Towarzystw Polskich na terenie Szwajcarii, a jako reprezentant Związku Nauczycielstwa Polskiego działał w Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycielskich.

We wrześniu 1935 roku wrócił do Polski. Objął wykłady w Państwowym Instytucie Nauczycielskim w Warszawie, kierował Muzeum Oświaty i Wychowania, z ramienia Ministerstwa Oświaty i Wyznań Religijnych prowadził dział Konwencji Kulturalnych z Zagranicą.

W ZNP działał jako przewodniczący Wydziału Pedagogicznego, kierownik Sekcji Kształcenia Nauczycieli, redaktor „Ruchu Pedagogicznego”. Ponadto był organizatorem i wicedyrektorem Instytutu Pedagogicznego ZNP — jedynej uczelni wyższej na całym świecie, zorganizowanej przez związek zawodowy.

Ci, którzy doceniali rolę ZNP, dostrzegali wkład prac doc. dra Albina Jakiela, nazywali go wychowankiem ZNP, byli dumni z tego, że usilną pracą doszedł do stanowiska docenta Uniwersytetu w Genewie, że nie porzucił tylko na pracę w uniwersytecie Cieszyli się, że on, polski nauczyciel, w 1937 roku w Paryżu — w czasie obrad Kongresu Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Nauczycielskich, w którego obradach brał udział tacy uczeni jak Wallon, Piaget, Russel, Bühler, Koffka i wielu innych, a także politycy jak Herriot, Leon Blum, Zay i inni — przewodniczył w jednym dniu obrad.

Wybuch II wojny światowej zastał go w Kazimierzu nad Wisłą na kursie nauczycielskim, na którym był wykładowcą. Po zakończeniu się kampanii wrześniowej rozpoczął działalność konspiracyjną na wielką skalę. W ogromnej kampanii przy ul. Senatorskiej w Warszawie zorganizował

zawodowe kursy przygotowawcze, bo tego rodzaju szkoły Niemcy tolerowali. W rzeczywistości jednak była to siedziba Tajnej Organizacji Nauczycielskiej (TON), a także centrala Tajnej Wolnej Wszechnicy Polskiej. Tam przygotowywano wiele projektów dotyczących oświaty — realizowanych w okresie okupacji i po wyzwoleniu.

Ponadto doc. dr Albin Jakiel prowadził jeszcze inne prace, mające doniosłe znaczenie. Między innymi wizytował tajne licea pedagogiczne na terenie całej Generalnej Guberni; prowadził wykłady w Tajnej Wolnej Wszechnicy; wysyłał książki i pomoce naukowe do oflagów. Zorganizował też tajny Instytut Pedagogiczny, w



PAMIĘCI DOC. DRA ALBINA JAKIELA

„Ja przecież z Wami i wśród Was zostanę...”

którym również był wykładowcą. Na Żoliborzu z jego inicjatywy powstało technikum ekonomiczne, w którym — w oparciu o program dla tajnego liceum ogólnokształcącego — uczyla się młodzież literatury, historii Polski i geografii. Opiekował się nim do końca życia.

Nawet wtedy, gdy ścigało go gestapo, nie zaniedbał żadnej pracy. Był zawsze spokojny, opanowany. Przygotowywał projekty ustroju szkolnictwa jako członek najwyższych władz TON, dyktował stale w Galerii Luksemburga przy ul. Senatorskiej wraz z Wacławem Schayerem i innymi w celu udzielania instrukcji pracownikom terenowym. Dźwigał ogrom pracy i obowiązków w związku z powołaniem do życia Tajnego Instytutu Pedagogicznego i kompletów Wolnej Wszechnicy Polskiej, choć nieustannie czyhała na niego śmierć.

Mieszkanie jego było w tym czasie często poddawane rewizji. Przy akompaniamencie płaczu dwojga małych dzieci — esesmani bili jego żonę po twarzy, aby wrzaskie ujawniła, gdzie ukrywa się jej mąż. Przykładano tej rewolwer do skroni — groząc śmiercią, jeżeli w ciągu pięciu minut nie powie, gdzie on jest.

Okres okupacji był dla wszystkich próba charakterów. Doc. dr Albin Jakiel wyszedł z niej z

ogromnym kapitałem moralnym zdobywając powszechne uznanie i szacunek.

Wybuch powstania warszawskiego został go w Śródmieściu. Zaprzagnął pożegnać się z rodziną. Starał się więc przedostać na Żoliborz, nawet już przeszedł najbardziej niebezpieczny punkt — wiadukt Gdański. W obawie jednak, że może później nie będzie mógł wrócić na wyznaczone sobie stanowisko bojowe, cofnął się i stanął w szeregach walczącej Starej Warszawy.

W dniu 26 sierpnia 1944 r. zginął pod rumowiskami rozbitej bombą lotniczą kamienicy. Towarzysze broni pochowali go na ulicznym cmentarzu przy ul. Miodowej. Po wojnie jego zwłoki odnaleziono.

Dnia 14 stycznia 1946 r. na Powązkowskim Cmentarzu Wojskowym odbyła się żałobna uroczystość przeniesienia zwłok. Z ogromną mocą podkreślano wówczas, że życie doc. dra Albina Jakiela będzie drogowskazem dla przyszłych pokoleń wychowawców.

Członkowie Centralnego Koła Absolwentów Instytutów Pedagogicznych ZNP (katowickiego, wrocławskiego, warszawskiego przedwojennego i powojennego, tajnego i ci, którzy studia rozpoczęli w oflagach, a dokończyli je już w Polsce Ludowej) na pierwszym

swym zjeździe w dniu 24 marca 1948 r. podjęli uchwałę w sprawie zbudowania nagrobka swemu nauczycielowi. Zamysł ten został zrealizowany. Pomocy materialnej nie odmówił i ZG ZNP. Na głowie wyrzyto napis:

„Albin Jakiel, profesor Instytutu Pedagogicznego, współpracownik Międzynarodowego Biura Wychowania w Genewie, docent Uniwersytetu w Genewie. Służył sprawie szkoły i nauczyciela. Zginął w powstaniu warszawskim dnia 26 sierpnia 1944 r. Zasłużonemu działaczowi Związku Nauczycielstwa Polskiego, drogiemu Profesorowi — słuchacze”.

Prof. dr Stefan Bałey wspominał doc. dra Jakiela jako człowieka wielkiej, owocnej, wprost tytanicznej pracy, a Czesław Wycech w „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym” (nr 4 z 1968 r. str. 533 „Kongres pedagogiczny polskiej demokracji ludowej”) pisze o nim tak: „...przeżywał wraz z nami demokratyczną atmosferę kongresu, jego troskę o obronę kraju, niepodległości, rozumiał rolę mas ludowych w budowie siły i potęgi państwa, w kształtowaniu ustroju, sprawiedliwości społecznej oraz w upowszechnianiu i tworzeniu kultury narodowej. W tym nastroju na zakończenie kongresu odważnie stwierdził, że władza ustroju kapitalistycznego trzeszcza, że ustroj ten idzie ku upadkowi. Wywołało to duże poruszenie wśród przedstawicieli rządu, wojska świadomych grozy nadchodzącej wojny, która wymagała skupienia wszystkich sił do obrony kraju. Stwierdzenie A. Jakiela było prorocze...”

W muzeum historycznym ZNP (Wybrzeże) Kościuszkowskie, gmach ZNP) wśród zasłużonych dla oświaty i ojczyzny poczesne miejsce zajmuje doc. dr Albin Jakiel. Są też o nim wiadomości w Słowniku Biograficznym w tomie X zesz. 3/X/3 str. 328—329. Pamięć jego uczcił także Bogdan Kiebiński wierszem — pełnym głębokiego uczucia, z którego jedną zwrotkę cytuję:

Ja przecież z Wami i wśród Was
zostanę.

I duchem pójdę w przyszłe
pokolenia.

A choć przez wielu może
zapomniany,

Będę wraz z Wami człowieka
przemieniał.

Pisało o nim jeszcze wielu innych. My, którzy znaleźmy go, cieszymy się, że to o co walczył, w dużej mierze zostało zrealizowane w Polsce Ludowej. Wśród nas doc. dr Albin Jakiel pozostanie zawsze żywy.

WLADYSŁAWA GAŃKO

Warto przeczytać

JAKA JEST MŁODZIEŻ?

Najbardziej popularnym tematem naszej publicystyki jest sprawa młodzieży. Istnieją także naukowe opracowania tego tematu, wszakże wszystkie one dotyczą jakiejś części młodzieży, a nie jej całości.

W niezwykle interesującej książce Ziemowit Włodarski*) udowodnił, że wydawanie jakichkolwiek odpowiedzi na pytanie o młodzieży współczesnej jako takiej jest zgoda niemożliwe. Autorzy tego typu prac często wyciągają wnioski o młodzieży z własnych jej relacji o sobie. Zdają się nie dostrzegać faktu, że relacje te mogą być zniekształcone zarówno nieumiejętnością opisu (dlatego tak trudno skłonić młodzież do pisania tych relacji), jak i dużą zmiennością wszelkich zresztą sądów wypowiadanych w tym wieku, wreszcie — nastrojowością charakterystyczną dla większości młodych ludzi.

Obok powyższej metody, nazwijmy ją introspekcyjną, badano młodzież metodą analizy jej wytworów, takich jak pamiętniki,

dzienniki, wypracowania na zadane tematy, wreszcie najczęściej odpowiedzi na pytania ankiety. Mała przydatność uzyskanych w ten sposób materiałów polega na tym, że otrzymujemy zresztą bardzo różne wypowiedzi poszczególnych młodych ludzi, które w żadnym razie nie upoważniają do jakichkolwiek uogólnień w stosunku do całej młodzieży.

Przy zacieśnieniu tematu do jednej jakiejś szczegółowej sprawy z zakresu życia społecznej młodzieży możemy wprowadzić użyteczne materiały wiarygodne, ale nigdy nie dotyczące jej całości. Podobnie mało wartościowe z punktu widzenia naukowego są relacje osób już dorosłych o ich niedawnej młodości, po prostu dlatego, że po upływie lat sprawy te ujmujemy inaczej niż wówczas, kiedy były one aktualnymi naszymi doświadczeniami.

Bardziej przydatna jest metoda socjologiczna, która wszakże nie odpowiada na pytanie: jaka jest młodzież jako całość, lecz tylko jej określona część. Bo przecież inna jest na pewno badana młodzież ze środowiska ro-

botniczego, inteligenckiego, miejskiego czy wiejskiego, a i w tych środowiskach zachodzą dalsze zróżnicowania (np. duże miasto, miasteczko, wieś „zabitą deskami” i wieś, w której zachodzą procesy urbanizacji itp.).

Autor książki jest psychologiem, uważa więc, że można mówić i pisać o pewnych ogólnych zjawiskach psychologicznych zachodzących wśród młodzieży. Z dużą wszakże ostrożnością, gdyż w różnych środowiskach w różnym stopniu zjawiska te występują, a nawet mogą wcale nie występować. Przyjmuje np. więc, że jednym z takich somatyczno-psychologicznych zjawisk jest tzw. akceleracja — to jest przyspieszenie rozwoju młodzieży na całym świecie, zilustrowane wskazaniami wzrostu, wagi ciała i szybkości dojrzewania piciowego.

Przyczyny występowania obecnie akceleracji nie są jeszcze całkowicie wyjaśnione, utrudnia to wyjaśnienie brak opracowania metod badania tego zjawiska. I tak np. możliwa tu teoretycznie metoda badania ilorazów inteligencji w odpowiednich próbkach reprezentatywnych — praktycznie okazała się nieprzydatna dlatego, że ilorazy inteligencji młodzieży w tym samym wieku w różnych krajach, klasach społecznych, a nawet środowiskach okazały się bardzo różne.

Niemniej potoczna obserwacja wydaje się potwierdzać występowanie zjawiska akceleracji jako powszechnego.

Ze zjawisk powszechnych, zaobserwowanych wśród całej młodzieży, wymienia autor, między innymi, następujące: przedłużony okres uczenia się, co pozostaje w związku z rewolucją techniczną

i naukową; zmieniona rola rodziny w procesie wychowania młodych generacji; zmiany w obyczajowości dorastającej młodzieży zwłaszcza w obyczajowości seksualnej.

W tej ostatniej sprawie słusznie autor zauważa, że pewną rolę odrywa nonkonformizm charakteryzujący od dawna młodzież całego świata. Przejawia się on, między innymi, w nieskrepowanym wyrażaniu uczuć, co może być protestem przeciwko pruderii i zakłamaniu obserwowanym u dorosłych. Dlatego to na przykład sposób ubierania się części młodzieży podkreślają cechy piciowe, publiczne całowanie się, obejmowanie się na ulicy itd. nie zdają się świadczyć jeszcze o nasileniu się seksualizmu wśród młodzieży, lecz raczej o jej proteście wobec, jak się rzekło, pruderii poprzednich pokoleń, które to samo robiły tylko w skrytości.

W interesujący sposób omawia autor występujące wśród współczesnej młodzieży zjawisko „obniżenia się jej zainteresowań wartościami ponadsobistymi”. Dość powszechny jest pogląd, że współczesna młodzież hołduje postawie konsumpcyjnej. Autor zjawisko to, występujące zresztą w różnym nasileniu w różnych środowiskach młodzieży całego świata, tłumaczy powszechną, niestety, wśród dorosłych hipokryzją, głoszącą idee, w które sami nie wierzą. Charakterystyczny młodzież negatywizm każe jej podejrzewać obłudę nawet u tych przywódców społecznych, którzy określają ideologię głoszącą zupełne szczerze.

Nie pominął autor ciągle żywej wśród młodzieży sprawy jej

stosunku (zarówno pozytywnego, jak i negatywnego) do religii.

Jako psycholog zwraca uwagę na fakt występującego naturalnego negatywizmu religijnego w okresie dojrzewania, który wszakże popierany jest przez dorosłych trywialnymi nieraz metodami, co może sprawiać wręcz odwrotny skutek w postaci utwierdzenia się w wierze. Słusznie też zwraca autor uwagę, że terminy „wierze” i „nie wierze” — są terminami wieloznacznymi i bardzo trudnymi do zdefiniowania — zwłaszcza że wieloznaczny jest przedmiot wiary oraz że istnieje jeszcze w tym zakresie trzeci termin „częściowo wierze”.

Wychowawcy powinni ten rozdział książki przeczytać ze szczególną uwagą, popełnia się bowiem w tej dziedzinie wiele błędów wychowawczych.

Rozdział o przestępczości nieletnich wprowadza niewiele nowego wprowadza do tak obszernie obecnie omawianego tematu w literaturze pedagogicznej i psychologicznej, ale może służyć jako rodzaj syntezy i okazja do przypomnienia sobie też naczelnych w tej dziedzinie.

Książka Ziemowita Włodarskiego walczy z wieloma niestety hipotezami, wypowiadającymi na temat naszej młodzieży i to właśnie jest jej niewątpliwą wartością. Zawiera ponadto szereg odpowiedzialnie wypowiadanych uwag (bo będących wynikiem badań) o naszej współczesnej młodzieży i dlatego powinna być uważnie przeczytana przez wychowawców.

JÓZEF SOSNOWSKI

*) Ziemowit Włodarski: Spór o młodzież. „Nasza Księgarnia”, Warszawa 1973.

PROGRAM „WIEDZA”

Wiedza jest warunkiem wszechstronnego, kulturalnego i osobistego rozwoju, twórczego przekształcania rzeczywistości, mądrego i skutecznego urzeczywistniania tych społecznych i jednostkowych ideałów i dążeń, które ludzie wiążą z socjalizmem — podkreślano i przypomniano na ostatnim, IV Plenum ZG ZMS, poświęconym udziałowi tej organizacji w kształtowaniu i realizacji powszechnego systemu edukacji narodowej.

Było to plenum o szczególnym znaczeniu. Uchwalono bowiem na nim program o specjalnej wadze społecznej — program „Wiedza”. Ujmuje on w sposób kompleksowy wszelkie zadania ZMS w dziedzinie przygotowania i doskonalenia kadr zawodowych — w świetle uchwały VI Zjazdu partii. Program ten uwzględnia trzy podstawowe dziedziny:

— rozwijanie działania na rzecz podnoszenia kwalifikacji zawodowych młodzieży pracującej;

— uczestnictwo w podnoszeniu poziomu nauczania w szkołach oraz tworzenie właściwego klimatu wokół spraw nauki;

— działalność zmierzająca do rozwoju naukowych zainteresowań młodzieży i stworzenia peł-

nej szansy młodzieży szczególnie utalentowanej.

Głównym celem, jaki stawia przed członkami ZMS program „Wiedza”, jest ukształtowanie nowego stosunku do nauki i zdobywania kwalifikacji — traktowanie wiedzy jako szansy osobistego udziału każdego człowieka w przekształcaniu rzeczywistości.

Program ten zachęca do nauki wybitnej i twórczego stosunku do wiedzy, chodzi w nim o lansowanie postawy niepokoju intelektualnego, postawy niepoprzejającej tylko na opanowaniu określonego zasobu wiedzy, ale skłaniającej do wnoszenia osobistego wkładu w rozwój wiedzy i jej praktyczne wykorzystanie.

Zdając sobie sprawę, że rosnący poziom kwalifikacji to podstawa aktywizacji społeczno-produkcyjnej i główny warunek awansu zawodowego i osobistego młodych — plenum Zarządu Głównego ZMS zobowiązało wszystkie ogniwa swej organizacji do pracy w następujących pięciu kierunkach:

— rozwijania wszechstronnej działalności ZMS w szkołach przyzakładowych i dokształcających, bazującej na bogatym dorobku całego środowiska uc-

niowskiego, odpowiadającej pilnym potrzebom humanizacji procesu dydaktycznego w tego typu szkołach;

— tworzenia i utrzymania stałej i ścisłej więzi szkół wszystkich typów ze środowiskiem zakładów pracy;

— wszechstronnego udziału ogółu ZMS w realizacji zakładanych planów doskonalenia kadr robotniczych;

— rozwoju form samokształcenia młodych robotników i powierzenia w tym zakresie roli współorganizatora i konsultanta robotniczych zespołów samokształcenia — młodej kadrze inżynierjno-technicznej i ekonomicznej;

— specjalizacji poczyniła ZMS na polu oświaty ustawicznej, rozszerzania oświaty robotniczej, która — wspomagając działanie zakładów i innych wyspecjalizowanych placówek — odpowiadać będzie potrzebom wychowania dla zawodu i adaptacji w miejscu pracy.

★

Na IV Plenum ZG ZMS, które obradowało w ostatnich dniach minionego roku, ZG ZMS otrzymał z rąk ministra Jerzego Kuberskiego — Medal Komisji Edukacji Narodowej.

(hw)

List do redakcji

STULECIE SZKOŁY W SWOJATYCZACH

Podczas pobytu w okolicach Baranowicz (BSRR) w dniu 28 września 1973 roku odwiedziłem moich znajomych w Swojatykach, trafiając przypadkowo na przygotowania do uroczystości związanej z 100 rocznicą założenia szkoły w tej miejscowości. Tego dnia otrzymałem zaproszenie następującej treści: „Szanowny Pan Mieczysław Makosza. Kolektyw Swojatyckiej Średniej Szkoły prosi Pana o wzięcie udziału w obchodach 100 rocznicy założenia szkoły. Początek o godz. 17.00 w dniu 29 września 1973 roku”.

Zaproszenie to sprawiło mi dużą przyjemność i, oczywiście, stawiłem się na spotkanie. Po serdecznym i koleżeńskim powitaniu, udałem się wraz z gronem nauczycielskim, przedstawicielami władz partyjnych i oświatowych na uroczystość. W sali odświętnie udekorowanej — licznie zebrani uczniowie, absolwenci, rodzice i zaproszeni goście. Akademię otworzył kol. Michał Turko, zasłużony nauczyciel, zaś historię szkoły od chwili jej powstania, tj. od 1 października 1873

roku do 30 września 1973 roku omówił obszernie kol. Mikołaj Lis, dyrektor szkoły w Swojatykach. Placówka ta, w okresie ostatnich 15 lat pracy, jako szkoła średnia, dała społeczeństwu 733 absolwentów, ułatwiając im dalsze studia w technikach lub w instytutach.

W sprawozdaniu tym znalazła się również wzmianka o moich kontaktach — jako byłego nauczyciela do 1934 roku — z obecną średnią szkołą w Swojatykach.

Mnóstwo pięknych życzeń i prezentów zakończyło część oficjalną. Bardzo bogata część artystyczna, kulturalno-rozrywkowa i towarzysząca trwała do późnych godzin nocnych.

Tą drogą przesyłam Koledze Dyrektorowi i Kolektywowi Nauczycielskiemu w Swojatykach podziękowania za zaproszenie na uroczystość, życząc dalszych sukcesów w pracy szkolnej, pozaszkolnej i w życiu osobistym.

MIECZYSLAW MAKOSZA
Staw Kaliski
woj. poznańskie



WYNAGRODZENIE PRACOWNIKÓW SCHRONISK MŁODZIEŻOWYCH

Pracownicy szkolnych schronisk młodzieżowych są wynagradzani następująco:

Stale szkolne schroniska młodzieżowe:

A) Kierownicy stałych szkolnych schronisk (czynnych cały rok) otrzymują wynagrodzenie według następujących zasad:

— w schroniskach liczących do 60 miejsc noclegowych, miesięczne wynagrodzenie ryczałtowe w kwocie od 300 do 500 złotych miesięcznie, zwiększone o 1 zł dziennie za każdy nocleg z tym, że łączne miesięczne wynagrodzenie nie może przekroczyć 1500 złotych;

— w schroniskach liczących ponad 60 miejsc noclegowych wynagrodzenie miesięczne, ryczałtowe w kwocie od 600 do 1800 złotych, zwiększone o dodatek premialny w wysokości uzależnionej od liczby osób nocujących, wynoszący 25 proc. ryczałtu miesięcznego — przy frekwencji przekraczającej 50 proc. osobodni pełnego obciążenia schroniska;

50 proc. ryczałtu miesięcznego — przy frekwencji przekraczającej 80 proc. osobodni pełnego obciążenia schroniska;

B) W uzasadnionych przypadkach i stałych schroniskach młodzieżowych liczących 100 i więcej miejsc noclegowych można zatrudnić kierownika schroniska w pełnym wymiarze godzin.

Kierownik ten otrzymuje:

— uposażenie zasadnicze według siatki nauczycielskiej;

— dodatek funkcyjny za kierownictwo placówki, według stawki określonej dla kierownika internatu z liczbą wychowanków do 120.

C) W stałych szkolnych schroniskach młodzieżowych, w granicach niezbędnych potrzeb określonych przez bezpośrednio przełożony organ administracji szkolnej można zatrudniać personel administracyjny-biuroowy (sekretarz, księgowy, intendent), a także obsługowy (dozorcy w samodzielnych budynkach, sprzątacze, personel kuchenny) oplaćany na zasadach obowiązujących w szkołach.

SZKOLNE SCHRONISKA MŁODZIEŻOWE SEZONOWE

A) W szkolnych schroniskach młodzieżowych sezonowych (czynnych w pewnych okresach roku) może być zatrudniony kierownik schroniska i pracownik fizyczny.

W schroniskach sezonowych większych, liczących ponad 60 miejsc noclegowych, w granicach niezbędnych potrzeb określonych przez bezpośrednio przełożony organ administracji szkolnej, można zatrudniać również personel administracyjny i sprzątaczy, oplaćany na zasadach obowiązujących w szkołach.

B) Kierownik sezonowego schroniska młodzieżowego i pracownik fizyczny tego schroniska otrzymują ryczałtowe wynagrodzenie w wysokości: kierownik od 300 do 500 złotych miesięcznie, a woźny od 200 do 300 złotych miesięcznie w okresie działalności schroniska, zwiększone o 1 zł dziennie za każdy nocleg z tym, że łączne miesięczne wynagrodzenie kierownika nie może przekroczyć 1500 złotych miesięcznie, a pracownika fizycznego 1200 złotych miesięcznie.

Podstawą do wypłaty stałego wynagrodzenia ryczałtowego jest umowa o pracę. Podstawą do wypłaty części ruchomej wynagrodzenia (złotówka od noclegu i dodatek procentowy) jest przygotowywany przez kierownika schroniska wykaz pracy schroniska, sporządzany na podstawie kwitariuszy przychodowych i książki noclegowej schroniska. Liczbę miejsc noclegowych danego schroniska ustala się na wniosek SWOKT — okólnik MOiW z dnia 8 stycznia 1973 roku, nr EOZ-1013-5/73.

C) Kierownik szkolnego schroniska młodzieżowego sezonowego i

pracownik fizyczny schroniska młodzieżowego sezonowego i pracownik fizyczny schroniska otrzymują poza wynagrodzeniem wypłaconym w okresie działalności schroniska również wynagrodzenie za prace związane z rozpoczęciem i zakończeniem działalności schroniska, sezonowo w wysokości od 300 do 500 złotych. Wynagrodzenie to wypłaca się za prace związane z przygotowaniem i zakończeniem działalności schroniska oraz za nadzór nad schroniskiem w okresach, w których nie prowadzi się działalności.

D) Za przechowanie i konserwację sprzętu i urządzeń schroniska sezonowego w okresie bezczynności (na przykład układanie, wietrzenie, trzepanie, czyszczenie, przesypywanie, drobne reperacje) pracownik fizyczny schroniska sezonowego (bez względu na liczbę łóżek) otrzymuje jednorazowe wynagrodzenie ryczałtowe w wysokości 500 złotych rocznie.

PRZEPISY WSPÓLNE

W szkolnych schroniskach młodzieżowych sezonowych wynagrodzenie wypłaca się personelowi miesięcznie z dołu. W szkolnych schroniskach wycieczkowych stałych, wynagrodzenie ryczałtowe stale wypłaca się miesięcznie z góry, natomiast część ruchomą wynagrodzenia (złotówki od noclegu i dodatek procentowy) wypłaca się miesięcznie z dołu.

★

zorganizowała przy miejscowym klubie „Ruch” Koło Miłośników Teatru. Działalność koła polega na uczestnictwie w spektaklach, omawianiu sztuk oraz na opracowywaniu montażu literackich na uroczystości rocznicowe. Prace te zostały wysoko ocenione na konkursie „Bliżej teatru”, w którym brało udział 250 placówek szkolnych, wiejskich, pegeerowskich i innych z terenu województwa olsztyńskiego.

Młoty list przysłała do redakcji jedna z matek, której syn uczęszcza do Szkoły Podstawowej nr 5 w Warszawie przy ulicy Przybyszewskiego 45. Matka pisała o tym, jak wiele kłopotów sprawiał jej syn, który przejawiał dużą nadpobudliwość psychofizyczną. Do usunięcia wielu trudności wybitnie przyczynili się nauczyciele, którzy poświęcając dziecku dużo uwagi, potrafili pomóc mu w powrocie do normy, w opanowaniu się, rozbudzić też jego ambicję na tyle, że obecnie stara się on usilnie o zdobywanie dobrych stopni. Przykład na pewno nie jest wyjątkowy, ale wyjątkowy jest fakt, że napisała o nim do „Głosu” matka.

Życia szkoły

Nowy program matematyki wzbudził wielkie zainteresowanie wśród nauczycieli z powiatu Piaseczno. W związku z tym, Wydział Oświaty i Wychowania oraz Kultury w Piasecznie, przy wydawnictwie Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych — zorganizował specjalny kurs przygotowujący do realizacji programu.

Kurs odbył się w listopadzie 1973 r., wzięło w nim udział 92 nauczycieli przedszkoli i klas I—III szkół podstawowych. Zajęcia prowadzili specjaliści z IKNiBO. Organizowane one były raz w tygodniu, w późnych go-

dzinach popołudniowych. W sumie — wykłady teoretyczne zajęły 54 godziny, ćwiczenia praktyczne — 76. Nauczyciele przyjeżdżali na kurs tuż po lekcjach w szkole. Godny podkreślenia jest fakt, że frekwencja była bardzo dobra, potwierdziła ona celowość zorganizowania kursu.

Wszyscy uczestnicy zaopatrzeni byli w czasie wykładów i ćwiczeń w dostępną w obecnej chwili pomoc naukową, takie jak klocki logiczne, nowe podręczniki i zbiór ćwiczeń. Każdy nauczyciel napisał trzy prace seminaryjne.

Na uroczystość zakończenia kursu i rozdania zaświadczeń przybył wicedyrektor IKNiBO, mgr Zdzisław Waronecki oraz zastępca inspektora szkolnego, mgr Władysław Piwoński.

Wiele osób spośród uczestników kursu prowadzi obecnie zajęcia zgodnie z nowym programem. Inni rozbili to samo, gdyby mogli nabyć nieosiągalne w sprzedaży podręczniki i zbiór ćwiczeń dla uczniów.

★

W Związku, pow. nowomiejski, woj. olsztyński, młoda nauczycielka szkoły podstawowej, Renata Remus,

ABY UCHRONIĆ OD ZAPOMNIENIA

Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, pragnąc uczcić pamięć Profesora LUKASZA KURDYBACHY oraz udostępnić czytelnikom Jego twórczość naukową, nieosiągalną już na półkach księgarskich, zamierzają opublikować „Wybór pism Łukasza Kurdybachy”.

W dniu 30 listopada 1973 roku odbyło się, pod przewodnictwem wiceministra oświaty i wychowania, doc. dra hab. Jerzego Wołczyka pierwsze posiedzenie Honorowego Komitetu Redakcyjnego.

W skład komitetu weszli: przewodniczący, wiceminister doc. dr hab. Jerzy Wołczyk; członkowie: dr Czesław Banach — zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR; mgr Cecylia Baćmaga — dyrektor XXI Liceum Ogólnokształcącego im. H. Kołłątaja w Warszawie; prof. dr Jan Dobrzański — Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie; dr Franciszek Filipowicz — sekretarz Zarządu Głównego ZNP; mgr Roman Kadziński — emerytowany nauczyciel

języka polskiego w XXII Liceum Ogólnokształcącym w Warszawie; mgr Jerzy Łoziński — dyrektor naczelny Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych; mgr Kazimierz Nadolny — wizytator przedmiotowy historii w Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego; mgr Leszek Podhorecki — nauczyciel historii w Technikum Szklarskim w Wołominie; mgr Wacław Wawrzyniak — dyrektor IX Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie; prof. dr Ryszard Wroczyński — Uniwersytet Warszawski; prof. dr Ignacy Zarębski — Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie.

Ustalono, że redaktorem naukowym edycji będzie prof. dr Józef Miąso, który przedstawił projekt wydania „Wyboru pism Łukasza Kurdybachy” w trzech woluminach, z podziałem na pięć tomów w powiązaniu tematycznym i według chronologii ich wydawania.

Ukazanie się publikacji przewidywane jest w ciągu najbliższych dwóch lat.

„JAK CZASOPISMA PEDAGOGICZNE POMAGAJĄ MI W SAMOKSZTAŁCENIU”

Pod takim hasłem Zarząd Okręgu ZNP w Bydgoszczy ogłosił w ubiegłym roku konkurs dla nauczycieli z placówek szkolnych i pozaszkolnych. Konkurs spotkał się z żywym zainteresowaniem pedagogów. Spośród wielu bardzo interesujących, pod względem formalnym i treściowym, prac — jury w składzie: doc. dr Jan Jakóbski, mgr Edmund Stucki — pracownicy naukowo-dydaktyczni Wyższej Szkoły Nauczycielskiej w Bydgoszczy oraz mgr Czesław Kosakowski — redaktor „Życia Szkoły”, dokonało wyboru 11 najlepszych prac, kwalifikując je do nagród i wyróżnień Komisja konkursowa postanowiła przyznać nagrody i wyróżnienia następującym osobom:

Nagrody I nie przyznano. Nagrodę II w wysokości 1500 złotych otrzymali: Stanisław Ratajczak z Torunia; Wacław Stolarczyk — ze Skepego, powiat Lipno; Jerzy Kalisz z Kcyni.

Nagrodę III w wysokości 500 złotych otrzymali: Henryk Dorski z Torunia; Wincenty Mazurkiewicz — Okoniny Nadziejorne, powiat Tuchola; Edward Nowak — Pławin, powiat Inowrocław.

Wyróżnienia w formie bonów książkowych otrzymali: Leonard Walicht — Jaksice, powiat Inowrocław; Janina Hojan z Bydgoszczy; Edward Osuch z Chełmży; Stanisław Pilarski z Szubina; Stefan Walczykowski z Wyrzyska.

Prace konkursowe stanowią doskonały materiał dla praktyki szkolnej. Autorzy, tkwiąc głęboko w realiach szkoły, pokazali szereg możliwości, jakie dają czasopisma pedagogiczne w rozwiązywaniu codziennych trudności i problemów dydaktyczno-wychowawczych w ich pracy. Wskazali na rolę oraz funkcję, jaką pisma pedagogiczne powinny spełniać i jaką spełniają w systemie doskonaleniowym, edukacyjnym nauczycieli.

Powyższy materiał konkursowy będzie przedmiotem rozważań i dyskusji w zespołach nauczycielskich na naszych konferencjach pedagogicznych, przez co z pewnością ulegnie pogłębieniu i poszerzeniu.

JERZY CHMIELEWSKI
Bydgoszcz

„MOJE SPOTKANIE Z WOJSKIEM”

W dniu 4 stycznia 1974 roku odbyło się w Oficerskim Klubie Garnizonowym w Warszawie uroczyste rozdanie nagród i wyróżnień zwycięzcom konkursu pt. „Moje spotkanie z wojskiem”, zorganizowane z okazji 30-lecia LWP przez redakcję „Głosu Nauczycielskiego”, „Żołnierza Wolności” i „Żołnierza Polskiego” pod patronatem Zarządu Głównego ZNP oraz Głównego Zarządu Politycznego WP.

Uczestników uroczystości powitał zastępca szefa Głównego Zarządu Politycznego WP, gen. bryg. Albin Żyto. Omówił on jednocześnie znaczenie wychowawczej roli szkoły i wojska oraz życzył zwycięzcom konkursu dalszej owocnej pracy.

Wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, Ta-

deusz Toczek, przedstawił dotychczasowe formy współpracy instancji związkowych z jednostkami Wojska Polskiego oraz osiągnięte w tym zakresie wyniki. Redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego”, Kazimierz Wojciechowski złożył sprawozdanie z przebiegu konkursu. Wręczenia nagród i wyróżnień dokonali: gen. Albin Żyto oraz wiceprezes Tadeusz Toczek.

Uczestnicy uroczystości w serdecznych słowach dziękowali za zorganizowanie konkursu, który dał im możliwość przedstawienia swych najcenniejszych doświadczeń oraz zgłaszali wnioski, aby nadal organizować podobne konkursy, a ich dorobek opublikować następnie w specjalnych wydawnictwach książkowych.



Przemawia zastępca szefa Głównego Zarządu Politycznego WP — gen. bryg. Albin Żyto



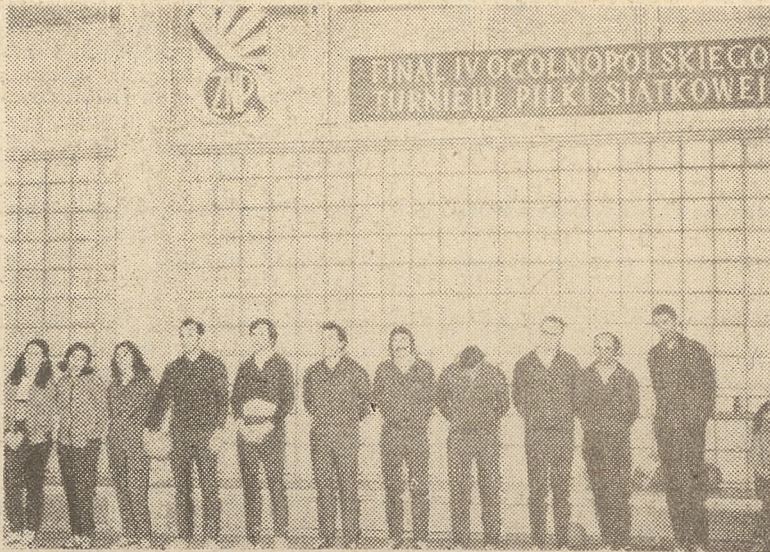
Wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, Tadeusz Toczek, gratuluje ppłk. W. Lisowskiemu, zdobywcy II nagrody



Grupa uczestników uroczystości: zdobywcy nagród i wyróżnień

Zdjęcia: Cz. Górski

FINAŁ IV OGÓLNO- POLSKIEGO TURNIEJU PIŁKI SIATKOWEJ ZNP



W dniach 4 i 5 stycznia bieżącego roku odbyły się w Warszawie finałowe rozgrywki IV Ogólnopolskiego Turnieju Piłki Siatkowej ZNP.

W rozgrywkach wzięły udział cztery zespoły żeńskie (Świdnica, Koszalin, Warszawa-Mokotów i Łódź-Górna) oraz cztery zespoły męskie (Politechnika Poznańska, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Szczecinie, IBJ „Świerk” i Łódź-Górna). O imprezie bardziej szczegółowo poinformujemy w najbliższym numerze „Głosu”.

Na zdjęciu: zespół męski z Politechniki Poznańskiej — zdobywca IV miejsca.



FRASZKI

DWIE STRONY MEDALU
Z jednej strony krzykactwo,
z drugiej strony partactwo.

OPTYMIZM
W przyszłości wszystkie dzieci na
ogół
znac będą bajkę o straszonym...
smogu.

KROK NAPRZÓD
Zbyteczne jakiegokolwiek są na to
dowody:
łatwiej zrobić krok naprzód, kiedy
ma się chody.

POCHWAŁA MILCZENIA
Więcej milczenie warte,
niżli słowa wytarte.
Bogusław Wieczorek

OGŁOSZENIA DROBNE

KREDA SZKOLNA nadająca
się do celów budowlanych. Wy-
syłka za zaliczeniem pocztowym.

SKORĘ zedre z tego, kto rozbił
szybkę w V-a! Pan Woźny.
P. Receptor

PEDAGOGICZNA BALLADA

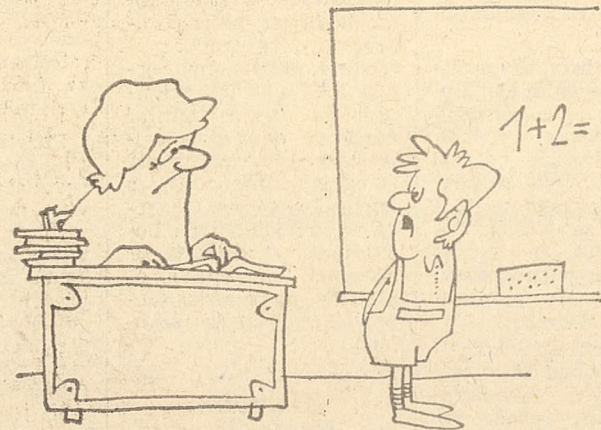
Do strażackiej świetlicy
wpada chłopię i krzyczy
tak, że włos się na głowie wprost jeży...
Echo niesie po sali
groźną wieść, że się pali;
— W mig komendant swych zbiera rycerzy.

Płowowłose pachole
straż kieruje ku szkole,
motopompa tam pędzi jak strzała!
Ledwie chwila minęła
już gotowa do dzieła
straż pożarna na miejsce zjechała.

Od nieszczęścia los ustrzegł!
Nauczyciel-staruszek
u drzwi czeka ich zdrowy i cały.
Pan komendant w ferworze
wola: „Gdzież, profesorze,
jest ten ogień, co dzieci widziały?”

„Te pomyłka, panowie...”
nauczyciel odpowie.
„Ot, wezwanie na studia dostałem...
Pewnie słyszał chłopczyna
jak wołałem do syna,
że gorąco, hmm, do nich się palę...”

P. Receptor



— Proszę mnie nie pytać, jestem uczulony na ma-
tematykę.

L. Szałecki

